Nr. 200. We Lwowie Niedziela dnia 21. Lipca 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego". Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 fg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Turcja w trójprzymierzu.

Lwów 20. lipca.

Na porządek dzienny dyskusji politycznej wchodzi ponownie cały półwysep bałkański wraz ze wszystkiemi jego przyległościami. Po tonie, jaki dyskusja przybrała, sądzićby należało, że sprawy wschodnie zbliżają się na serjo do jakiegoś poważniejszego rozwikłania, a może — zawikłania. Pierwszeństwo na półwyspie należy się jeszcze niezawodnie Turcji. Nie jest ona naturalnie ową dawną potęgą, jaką jeszcze była przed laty kilkudziesięciu lub choćby tylko kilkunastu — ale w obec państewek bałkańskich, które jej dawniej były podległe i za odrobinę samorządu musiały opłacać haracz — zajmuje jeszcze pierwsze miejsce. Uznają to dzisiaj pierwszorzędne w Europie mocarstwa, które polityce kontynentalnej pragną koniecznie ton nadawać. Łatwo się dorozumieć, że mamy przedewszystkiem na myśli mocarstwa wchodzące w skład środkowo-europejskiej ligi pokojowej — a uznawają one to w ten sposób, że w państwach tych mówią bardzo głośno o — przystąpieniu Turcji do przymierza.

O ile wiadomości są prawdziwe i uzasadnione, tego nie mogły nawet skonstatować pisma oficjalne, które zresztą dobre powinne mieć informacje w sprawach dotyczących polityki zewnętrznej. Znalazła się pierwsza wiadomość, jeżeli się nie mylimy w półurzędowej *Kölnische Zeitung* — a powtórzyła ją *Kreuz Zeitung* — w formie wcale stanowczej i pozytywnej, tak że zdawaćby się powinno, że sprawa przystąpienia Turcji do trójprzymierza, jest tylko kwestją czasu i to bardzo krótkiego. Rzecz wygląda prawie tak, że ostatecznie sfinalizowanie sprawy nastąpi lada dzień, bo ono zawisło tylko od załatwienia podrzędnych zaledwie formalności.

Czy rzeczywiście rzeezy już do tego stopnia dojrzały, czy naprawdę Turcja będzie niebawem czwartą w przymierzu środkowo-europejskim, to jest pytanie, na które dzisiaj nie podejmuje się odpowiedzieć pierwszy półurzędowy organ budapeszteński. Nigdy nie mieliśmy pretensji rywalizować z takiemi organami pod względem dobroci i pewności informacyj w sprawach polityki zewnętrznej. Toż i dzisiaj nie mamy potrzeby kusić się o odpowiedź na powyższe pytanie. Dla nas na razie zanotowanie samego faktu powinno wystarczyć. Warto natomiast zwrócić uwagę na inne uboczne okoliczności, które mu towarzyszą. Organ pruski podając wiadomość o przystąpieniu Turcji do przymierza, zastanawia się także nad powodami, które się na nie złożyły i nad skutkami, jakie ono na przyszłość może wywrzeć. I jedne i drugie są w istocie bardzo charakterystyczne i godne zastanowienia.

Oto konstatuje przedewszystkiem *Kölnische Zeitung* że dyplomacja austro-węgierska, w prowadzonej przez siebie polityce wschodniej poniosła niezawodnie dotkliwą i ciężką porażkę, skutkiem znanych wypadków w Serbji. Wpływ austro-węgierski, który tam przedtem bądź co bądź bardzo poważną, a nawet decydującą odgrywał rolę — zmalał teraz do zera — a natomiast wzrósł wpływ rosyjski do olbrzymich rozmiarów. To jest niewątpliwie ogromna klęska — jeżeli od razu kilkonastoletnia robota dyplomatyczno-polityczna za jednym zamachem zostaje zniszczoną. Taką klęskę należy koniecznie powetować. I w Berlinie wymyślono w tym celu plan — jak zawsze, naturalnie, genjalny. Turcja wstąpi do trójprzymierza — wówczas polityka wysokiej Porty będzie się musiała, po części przynajmniej, stosować do polityki kierowanej z *Ballplatzu* wiedeńskiego i Austro-Węgry miałyby choć częściowe odszkodowanie. Nie mogąc własnemi siłami utrzymać swojego wpływu w Belgradzie, mogłyby przynajmniej na przyszłość za protekcją — rozumie się Niemiec — wpływ wywierać w Stambule. Takie mniej więcej jest rozumowanie organów junkierskich nad Renem i nad Spreą.

Plan — powtarzamy bardzo zręcznie obmyślany — chodzi tylko o to, czy on jest wykonalny, czy Turcja w istocie ma ochotę przystąpić do ligi środkowo-europejskiej. Pod tym właśnie względem panują jeszcze mimo pewnego tonu, z jakim organa pruskie mówią o całej sprawie, pewne wątpliwości, a wątpliwości te wcale głośny i dobitny znajdują wyraz w organach półurzędowych we Wiedniu i w Budapeszcie, które miały dotychczas sposobność w sprawie tej się odezwać. Starają się one przedewszystkiem wszelkiemi możliwemi argumentami przekonać decydujące w Stambule sfery dyplomatyczne i polityczne, że przystąpienie Turcji do przymierza środkowo-europejskiego jest dla niej naturalną koniecznością. Między poszczególnemi mocarstwami wytwarza się coraz większa sprzeczność interesów — a w takim stanie rzeczy Turcja nie może pozostać neutralną — albowiem w chwili, gdy między temi kolidującemi interesami przyjdzie do stanowczego a zbrojnego rozstrzygnięcia — kwestja bytu i egzystencji Turcji wypłynie niewątpliwie na porządek dzienny. W obec tego Turcja powinna się zawczasu zdecydować i wybierać — jeżeli w ogóle o wyborze może być mowa. Z Rosją bowiem Porta nie może mieć nic wspólnego i dziwić się tylko należy, jak w Stambule mógł choćby tylko na chwilę taki zapanować obłęd — aby się poddać wpływowi rosyjskiemu. Nic więc nie byłoby naturalniejszego — powtarzamy wiedeńsko-pudapeszteńskie myśli półurzędowe — nad ścisły sojusz Wysokiej Porty z konserwatywną polityką europejską, czyli przyłączenie Turcji do przymierza niemiecko-austro-włoskiego.

Czy ta argumentacja trafi do przekonania dyplomatów w Stambule, to się dopiero pokaże. Rząd Wysokiej Porty nie grzeszył dotychczas nigdy szybkiemi decyzjami politycznemi — zwłaszcza jeżeli konieczność nie była widoczną i nieodzowną. Dlatego sądzić wypada, że i tym razem do stanowczego przystąpienia Porty do „konserwatywnej polityki" europejskiej i przyłączenie Turcji do ligi pokojowej, stosunkowo jeszcze dość daleko.

Nowa ustawa wojskowa we Francji.

Projekt nowej ustawy francuskiej pokutował przez 4 lata w obu izbach, zanim po groźnych dla niej przejściach ostatecznych w złożonej *ad hoc* komisji senacko-poselskiej, stał się wreszcie w dniu 9. bm. ustawą obowiązującą we Francji. Co do jej tekstu, utrzymał się całkowicie projekt senatu. Oto pokrótce genezis historyczna dzisiejszej tej ustawy.

Zasada ogólnego obowiązku służby, bez zastępstwa, została po smutnej wojnie z r. 1870—71 w ustawie z r. 1872 bardzo ochoczo przyjęta przez kraj cały. Przyzwyczajeni do 7 letniej czynnej służby, nie zrażali się Francuzi bynajmniej, gdy przy zaprowadzeniu czynnej służby ustanowiony został czas jej o 2 lata większy, aniżeli to było i jest do tej pory w armji niemieckiej. Obok pięcioletniej czynnej służby zaprowadzono dla dość znacznej liczby młodzieży system „jednorocznych ochotników," a oprócz tego, w obec niemożebności wcielenia wszystkich zdolnych pod karabin w szeregi armji, istniał silny kontygens „uwolnionych" od służby w czasie pokoju, a to ze względów familijnych i innych, jak nie mniej poważny zastęp takich, którzy według losu tylko na jeden rok zaasenterowani bywali.

System „jednoroczniaków" — *volontériat d'un an* — ułożony pozornie na wzór niemiecki, lecz w gruncie rzeczy kompletnie od niego różny — stracił wkrótce pierwotną popularność swoją i nie odpowiadał wcale wymogom kół fachowych. Zresztą premja 1.500 franków, nałożona na „jednoroczniaków" jako haracz dla państwa, uczyniła tę instytucję czemś uprzywilejowanem, udziałem tylko bogatych.

Pięcioletnia czynna służba była ze względów finansowych nie do utrzymania w rzeczywistości, tem więcej, gdy fachowe sfery nalegały, aby na wypadek wojny mieć najsilniejsze masy rezerwistów wykształconych do dyspozycji. To też bezpiecznie przedsięwziął Boulanger, gdy był jeszcze ministrem wojny, agitację wśród szerokich warstw ludowych, za redukcją służby z 5 lat na 3. Ofiarowując na stracone niepopularny wśród narodu i armji system „jednoroczniaków", „uwolnionych" i t. zw. „drugiej porcji" *(deuxième portion)*, wypracował lub też kazał wypracować ów projekt, który po 4-letniej odyssei przemienił się wreszcie w ustawę. Trzyletniej służby wymagał on bez różnicy dla każdego, nawet seminarzyści duchowni mieli przez 3 lata nosić tornister na grzbiecie *(„le sac au dos!")*.

Równomierne takie przeprowadzenie demokratyczne ogólnej służby wojskowej, obok równoczesnej redukcji czasu czynnej służby, miało tedy nietylko idealny, lecz i praktyczny cel ten, aby coroczne kontyngensy rekrutów zwiększyć, w ten sposób zaś dać ministrowi wojny w razie mobilizacji odpowiednio liczne rezerwy wykształconych żołnierzy. Atoli i z pomocą tak zredukowanej na 3 lata czynnej służby, niemożebnem było wykształcać wszystką do broni zdolną młodzież dla celów wojennych. Projekt ustawy stwarzał tedy system „uwolnień od służby" i „urlopowań", które znów narażały ogromnie na szwank zasadę równości. Zwłaszcza pomnożył on liczbę uwolnień od służby t. zw. „podpór rodziny" po nad dotychczasową miarę ustawową. Składając moc wyrokowania o takich uwolnieniach w ręce „rad rekrutacyjnych", powołanych z członków dotyczącej gminy, dawał swobodne pole do mnóstwa nadużyć, do preokupowania jednostek w czasie wyborów.

Otóż niezawodną jest zasługą senatu francuskiego, że wyrzucił z projektu ustawy ten rodzaj wrzekomej *égalité* w armji. Pomimo żywego oporu, zwłaszcza ze strony wojskowych członków senatu, uchwalił zarówno 3-letnią służbę, jak zniesienie instytucji „jednoroczniaków". Na miejsce jej postawił uprawnienie do jednorocznej służby dla młodzieży szkół wyższych, włącznie z teologami, zezwalając dla tych ostatnich, aby w razie wybuchu wojny mogli zamiast walczyć z bronią w ręku, oddawać się służbie sanitarnej. „Uwolnienia" zostały niepospolicie ograniczone, uprawnienie do tego zdefinjowano jaśniej, a decyzję w tej mierze odebrano z rąk gminnych „rad rekrutacyjnych" i oddano państwowym takimże radom.

Jedno jeszcze nie zdawało się senatowi odpowiedniem do przyjęcia, mianowicie wprowadzenie systemu „regjonalnej" rekrutacji w przeciwstawieniu do „narodowej". Pomimo przeciwnych zapatrywań kół wojskowych — np. taki *Avenir Militaire* konstatował niejednokrotnie, że tam, gdzie oddziały stały załogą w pobliżu swoich okręgów werbowniczych, przestępstwa niesubordynacji i niekarności zdarzały się bez porównania częściej — senat oświadczył się za systemem „narodowym". Czas służby — wbrew projektowi — przedłużono o 3 lata. Mianowicie senat wnosił do 45. roku życia zamiast do 42.

Taki był stan rzeczy, gdy obecny „surdutowy" minister wojny, p. Freycinet, objął tę tekę. Zasadniczo zgadzając się na zmiany, poczynione w projekcie przez senat, był jednak zdania, że pomimo poprawek senatu, przyciągnięcie wszystkich zdolnych do broni Francuzów i równomierne tychże wykształcenie militarne nie da się w ten sposób uskutecznić. A do tego należy zdążać usilnie. Francja musi starać się, aby niespodzianie wielkiemi masami wojsk mogła zgnieść w wojnie swego przeciwnika. Przemawiał też za podziałem wszystkich popisowych na 2 kategorje: obowiązanych do 3 letniej i 1 rocznej służby. Ta ostatnia przeważnie z młodzieży szkolnej. O 3 lub 1 rocznej służbie czynnej ma los rozstrzygać. Z kontyngensu corocznego dwie trzecie przypadałyby na 3 letnich, ⅓ na jednorocznych. Owoż izba zgodziła się na te ministerjalne poprawki projektu, uporczywie atoli trwała przy żądaniu, aby młodzieży szkolnej, zwłaszcza zaś teologom, nie dawać przywileju jednorocznej służby. Szczególną gorliwością i animozją w tej mierze odznaczali się radykalni, czysto z politycznego jakiegoś fanatyzmu. Tymczasem senat obstawał również przy swojem, oświadczając się szczególnie gorąco za utrzymaniem jednorocznej służby dla studentów. W kilku pomniejszych kwestjach spornych ustąpił. Tak samo izba ze swej strony zachowywała się odpornie przeciw zmianom, podjętym przez senat w projekcie. Ostatecznie zgodzono się na wszystko, — jedynie jednoroczna służba stutentów (włącznie z teologami) pozostała kością niezgody... Lecz czego nie uczyniła komisja izby, to przeforsowano ostatecznie w pełnej izbie w d. 9 b. m. Część większości pofolgowała w niedorzecznym zaiste uporze i w ten sposób umożebniła przyjęcie ustawy w brzmieniu senackiego projektu. Pomimo to kler francuski przez usta bisk. Freppla protestował przeciw pociąganiu seminarzystów do służby — choćby jeno sanitarnej — oczywiście bezskutecznie.

Na razie nie będzie we Francji pomnożoną pokojowa stopa armji. Tylko zwiększą się znacznie coroczne kontyngensy rekrutów, tem samem zaś i ogół armji. Normalny obowiązek służby każdego Francuza wynosi obecnie 3 lata w czynnej służbie (względnie 1 rok dla studentów i teologów), 6½ w rezerwie (*respect.* 8½ dla studentów i teol.), 6 w obronie — zwanej armją terytorjalną — 9½ w pospolitem ruszeniu, czyli tz. rezerwie armji terytorjalnej. — Po nadto nowa ustawa, dla stworzenia tęgich podoficerów w armji, przyznaje dla nich rozmaite znaczne korzyści materjalne. Co do pomnożenia korpusu oficerów i sposobu awansu tychże, na razie pozostawiono rzecz po dawnemu. Obawiano się zbyt wielkich trudności wśród dyskusji nad tym rozdziałem ustawy...

Kolej syberyjska.

Mieliśmy już sposobność wspomnieć, że w Rosji zajmują się teraz bardzo żywo sprawą budowy kolei żelaznej w Syberji. Pisma poświęcają naturalnie sprawie tej baczną uwagę. Przeważna ich większość, z wyjątkiem *Graždanina*, gorąco popiera myśl wybudowania kolei — w pierwszym rzędzie czynią to same organa syberyjskie. Wnioski jednego z pierwszorzędnych organów miejscowych *Wostocz. Obozrienje* są następujące:

„Z przeprowadzeniem kolei żelaznej — pisze dziennik — rozpocznie się walka pomiędzy lepszemi żywiołami społecznemi a łupiestwem, panującem teraz stale i powszechnie przy niedość energicznej represji. Lepsze żywioły zgrupują się i umocnią z konieczności; walka, o której mówimy, będzie stanowiła grunt, na którym rozwiną się te ideały moralne i społeczne, których brak tak dotkliwie odbija się w obecnych stosunkach syberyjskich. To wszystko, co znajdowało dotąd silny oddźwięk, nawet pośród sfer mało inteligentnych, przyjmie w takim razie formy określone.

„W dalekiej perspektywie ukazują się już teraz łudzące sylwetki nowych zjawisk, nowego życia, nowych wzajemnych kombinacyj ekonomicznych. Starodawne a bogate kraje Azji Wschodniej — Chiny, Korea, Japonia, Indostan, już teraz dążą do tego, żeby się zlać we wspólnem życiu ekonomicznem. Wielki ocean otoczony bogatemi krajami przyszłości, oraz bogatemi krajami Ameryki, może się stać z czasem „morzem Śródziemnem przyszłości," jak to mawiał b. minister komunikacyj, Posjet. Rola Rosji w Azji może być bardzo rozległą, bowiem Rosja przytyka bezpośrednio do „krajów przyszłości" i posiada w swem ręku brzegi Oceanu Spokojnego wraz z pięknemi portami. Wreszcie droga żelazna, przebiegająca Syberję, da Rosji możność wystawić na targowisko azjatyckie bogactwa wszystkich swych posiadłości z tej części świata. Z takiego punktu widzenia sprawa budowy syberyjskiej drogi żelaznej występuje w świetle sprawy ogromnego znaczenia państwowego."

„Zdanie powyższe popierają *Nowosti* i poczytują je za całkiem słuszne i uzasadnione. Może też dlatego właśnie ks. Meszczerskij, który z zasady nie zgadza się z tem, co mówią *Nowosti* i nigdy inaczej, jak z wyrazem pogardy książęcej nie wspomina o dzienniku p. Notowicza, zajął w sprawie syberyjskiej stanowisko całkiem odmienne. W „dzienniczku" poświęconym tej sprawie, jaśnie oświecony redaktor-wydawca twierdzi, że sprawa kolei syberyjskiej — to dziecko próżniactwa. „Kto nie ma co robić; kto nie ma o czem myśleć, albo myśleć nie umie; kto widzi, że czas matactw przeminął; kto nareszcie wszystkim dokuczył tępością umysłu, ten rozprawia o kolei w Syberji i wierzy, że tam dopiero znajdzie uznanie dla swego geniuszu zapoznanego. Ludzie tej kategorji, mieszkający w stolicy, potrafili zjednoczyć się myślą z działaczami syberyjskimi i widzą już oczyma wyobraźni drogę wybudowaną, oraz przebiegające po niej pociągi.

„Istotnie, jakże bo nie uwierzyć w konieczność drogi na przestrzeni dłuższej pod względem liczby wiorst, niż ewentualna liczba podróżnych przez rok okrągły? Jenerał-gubernatorowi nudno pozostawać w drodze do Petersburga przez całe sześć tygodni; więcej niż raz do roku jeździć nie wypada, chociażby dla spraw pierwszej wagi; w razie istnienia drogi można być trzy i cztery razy do roku w stolicy. Papierom urzędowym także nie wesoło znosić dwa lub trzy miesiące drogi; przesiedleńcom, opuszczającym miejsca rodzinne, gdzie praca rąk jest bardzo potrzebną, także bardzo niemiło podróżować długo — pragną więc także kolei żelaznej. Za cytrynę niemiło płacić rubla, gdy w Petersburgu za rubla dziesięć cytryn dostanie. Droga więc jest potrzebną. Dla żydów i nihilistów w Rosji za ciasno i za duszno, geszeftów za mało, znowu więc droga potrzebna. Przecież trzeba i Chiny zawojować, działa przewozić, mosty, miny, całe korpusy — czy można to uczynić bez drogi żelaznej?

„Czyż to argumenty nie dość poważne? Czyż to wszystko, co przemawia za tem, żeśmy nie dorośli jeszcze do drogi syberyjskiej i nie mamy ani ludzi, ani pieniędzy, że budowę należy odroczyć do chwili, aż będziemy mieli nadmiar rąk, głów, i pieniędzy, zasługuje na uwzględnienie?

„O, trzeba być chyba tak tępym, jak *Graždanin* i jego wydawca, żeby nie pojmować prawd elementarnych i np. zniszczyć Rosję, ale Syberji dać drogę żelazną.

„Tak woła wielu, a ja pomimo to powiem szczerze, że nie mam dość rozumu do podjęcia tych głębokich niby prawd i wniosków. A jednak wszystkie gazety wołają w jeden głos: stalową obręcz, dajcie nam stalową obręcz, potrzeba na gwałt obręczy stalowej. O! gazety... gazety!!..."

Deklaracja episkopatu irlandzkiego.

Na ostatniem zebraniu swem powziął episkopat irlandzki rezolucje, do których dołączony jest wyraz żalu, jaki biskupom Zielonej wyspy sprawia obojętność, która spotkała propozycje rozjemcze sformułowane przez Msgra Walsha, arcybiskupa Dublińskiego w imieniu dzierżawców irlandzkich. Podajemy w streszczeniu tekst tych rezolucyj:

Widząc z artykułów wielkiej liczby organów opinji publicznej w Europie, że w ogólności panuje fałszywe pojęcie o ustawach gruntowych w Irlandji, uważamy za swój obowiązek złożyć w tej sprawie następujące oświadczenie:

Nie zamierzamy wyliczać wszystkich krzywd, na które dzierżawcy ziemscy w Irlandji słusznie skarżyć się mogą. Ale, zdaniem naszem, kilka krzywd jest tak krzyczących, że interes publicznego porządku i sprawiedliwości domaga się stanowczo legalnej naprawy.

Zasadniczem żądaniem dzierżawców ziemskich w Irlandji w kwestji renty jest i był zawsze bezstronny trybunał publiczny, któryby rozstrzygał sprawy pomiędzy landlordami, a dzier-

40)

ZŁOTOWŁOSA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO.

(Dokończenie.)

Blady i posępny rzucił się w głąb karety. Jechali dalej nie mówiąc do siebie ani słowa, aż do chwili, w której Wiliam kazał stanąć przed domem kryjącym się w małym ogródku.

Lionel z przerażeniem podniósł głowę.

— To tu? — szepnął —

— Tak — rzekł Bowker. — Wejdę pierwszy, uprzedzę ją o pańskiej obecności, tak będzie lepiej.

Lionel zdołał zaledwie odpowiedzieć skinieniem głowy.

Bowker wszedł do domu; furtka od ogrodu chwiała się za nim, a młody człowiek trzymał uparcie wzrok wlepiony w okna mieszkania.

Co się dzieje po za niemi? Gdzież jest Małgorzata? Co znaczy ta śmiertelna cisza i to gwałtowne bicie jego serca?

W tejże chwili drzwi otworzyły się szeroko, na progu stanął malarz ze zmienioną twarzą.

Lionel spojrzał na niego i zrozumiał wszystko, zrozumiał że litość i sumienie odezwały się w nim zapóźno, że Małgorzata już nie żyje.

. . . .

Tak, umarła. W wilję śmierci była niespokojna więcej niż kiedykolwiek; wieczorem usnęła na chwilę, ale wkrótce przebudziła się jęcząc głośno i zanosząc się od płaczu.

Anna Morel przybiegła do niej, błagając, aby się uspokoiła. Wtedy Małgorzata opowiedziała o strasznym śnie, dręczącym ją widmami przeszłości i chwytając Annę za rękę, zapytała ją o Maurycego. Anna zadrżała; Małgorzata wymówiła to imię po raz pierwszy od czasu swojej choroby. Dotąd tak w malignie jak i w krótkich chwilach przytomności wspominała tylko Lionela.

— Maurycy zdrowszy jest, o wiele zdrowszy, Małgorzato.

— Zdrowszy? Był więc chory?

— Chorował ciężko, tak ciężko, że obawialiśmy się o jego życie. Ale teraz wszystko już przeszło, dzięki Bogu.

— Dzięki Bogu — powtórzyła Małgorzata — drogi mój Maurycy, taki zacny, taki szlachetny! Powiedz mi, Anno, czy mówił kiedy o mnie?

— O, Małgorzato — odparła Anna z oczami łez pełnemi — nie przestaje cię wspominać.

Lica chorej oblały się rumieńcem.

— Doprawdy? — rzekła — gdybyś wiedziała, jaką ulgę mi przynosisz! I powiedz mi, czy on wie, iż wkrótce przestanę być ciężarem jego życia? Czy mi przebaczył?

— Nietylko przebaczył, ale wczoraj jeszcze mówił mi jak bardzo cię kocha.

Nastała chwila milczenia. Małgorzata ukrywszy twarz w dłoniach pozostawała tak czas jakiś, wreszcie podnosząc głowę wśród gwałtownego łkania zawołała:

— O Anno! gdybyś wiedziała, jak ciężko zawiniłam względem tego człowieka, jak samochcąc zabiłam swoje i jego szczęście!

Od tej chwili imię Lionela ani razu nie postało na jej ustach, a natomiast wspominała nieustannie Maurycego, każąc sobie opowiadać najdrobniejsze szczegóły jego choroby i powrotu do zdrowia.

W miarę gdy noc zapadała, spokój opuszczał Małgorzatę; rozmawiała sama z sobą, lub z urojonemi postaciami, następnie zaś Anna słyszała ją modlącą się. Modlitwa widocznie przyniosła chorej ulgę, gdyż zasnęła. O czwartej zrana Anna uczuła lekkie dotknięcie ręką, zerwała się więc i zobaczyła, że Małgorzata pragnie usiąść na łóżku. Oczy jej miały wyraz błędny, niezawodny znak zbliżającego się zgonu.

— Anno — wyrzekła — przyjaciółko moja, nadeszła ostatnia chwila, chwila spoczynku, prawdziwego spokoju! Nie obawiam się jej, gdyż ufam miłosierdziu Tego, który przebaczył Magdalenie. Niech cię Bóg błogosławi, Anno, niech cię wynagrodzi za wszystkie starania i przywiązanie. Powiedz Maurycemu, że go błogosławię także... Daj rękę, Anno; bądźcie szczęśliwi oboje!... i z temi słowami na ustach skonała „złotowłosa".

* * *

— Karolu — rzekł Bowker we dwa lata później do pana Pottsa — dlaczego nie namówisz swojej żony, żeby wspomniała Maurycemu o powrocie? Niechże Matylda napisze do brata o matce niezbyt już zdrowej, o dziecku i niechże mu przedstawi, że wychowanie syna to może za wielki ciężar dla panny Morel, a nasz kolega potrafi to wszystko zrozumieć.

Bowker odszedł uśmiechnięty, ciesząc się zawczasu ze skutków swego dyplomatycznego kroku. Rola, jaką w myślach ten wierny przyjaciel dla Maurycego przeznaczał, byłaby wielce zdziwiła tego ostatniego, gdyby się jej mógł domyśleć.

Wkrótce potem przyszedł list do pani Ludlow, która przeczytawszy go pobiegła natychmiast szukać Anny, ale nie znalazłszy jej w pracowni, ani w salonie, domyśliła się, że jest z dzieckiem na huśtawce. Nie tracąc czasu poszła do niej, Anna huśtała chłopczynę, który wołał co chwila:

— Wyżej, jeszcze wyżej!

— Anno, Maurycy wraca! — wołała zdaleka pani Ludlow — wraca niedługo, pierwszym pociągiem; czyż to nie dobra nowina?

Sznurek wysunął się z rąk Anny.

— Tak, to dobra nowina — rzekła zcicha.

— Oto jest list, czytaj go, Maurycy sam uczuł potrzebę powrotu, wyciągnąwszy największą korzyść ze swej niewoli w Egipcie. Ale dla czego nazywa niewolą miejsce, do którego dobrowolnie się udał i zkąd mógł w każdej chwili powrócić? Nie rozumiem. Zresztą Maurycy zawsze dziwnie się wyrażał. Lecz mniejsza o to, wraca, to najważniejsze. Tatuś przyjeżdża, Artnrku!

— Puść mnie, Anno! — zawołał nagle chłopczyk i uwolniwszy się z rąk opiekunki pobiegł ku domowi, gdzie z powagą opowiedział tę nowinę służbie.

Nadmienić tu wypada, że Anna od dłuższego już czasu mieszkała w domu pani Ludlow.

* * *

— Anno — odezwał się pewnego dnia w trzy tygodnie po swoim powrocie Maurycy, przyjrzawszy się pracy malarskiej panny Morel — co się stało z twoim portretem, który malowałem gdyś była jeszcze małą dziewczynką? Pamiętasz?

— Tak, przypominam sobie — rzekła Anna, i mam ten rysunek.

— Potrzebny mi jest, moja droga, zrobię według niego portret kobiety na przyszłą wystawę, w którym wszyscy upatrzą wielkie podobieństwo do pięknej panny Morel.

— Nie rób tego — prosiła Anna. — Dziś jestem zapewne brzydszą niż wtedy, gdyś zdjął ze mnie ten szkic; zportretuj mnie lepiej dla Arturka, by nie zapomniał o mnie, gdy wyjadę za granicę...

— Za granicę? jakto? — zawołał zrywając się Maurycy — chcesz jechać zagranicę?

— Tak — odrzekła z lekkim uśmiechem — czyż sądzisz, że tylko ty jeden możesz odczuwać rozkosz podróżowania? Czy nie przypominasz sobie, jak Caterham zalecał podróże dla dopełnienia rozwoju umysłowego?

— Pamiętam — przyznał Maurycy ze smutkiem — lecz nie sądzę byś potrzebowała kształcić się jeszcze. Jakiż ze mnie egoista! wyobrażałem sobie, że ten dom tak miły dla mnie i dla ciebie takim być powinien. Przekonaj się teraz, co to za samoluby ci mężczyźni! Kobieta taka jak ty, Anno, poświęca się dla jednego z nas, ratuje go w nieszczęściu, a on uważa za naturalne, by to poświęcenie trwało bez końca...

Z temi słowy Maurycy zbliżył się do okna, spoglądając smutno na ogród. Oczy młodej towarzyszki pobiegły nieśmiało za nim i spoczęły na wyniosłej postaci malarza, na jego opalonej twarzy, pełnej szlachetnego wdzięku.

— To nie było poświęceniem z mojej strony — rzekła zaledwie dosłyszalnym głosem. — Wiesz przecież, Maurycy, że nie mogłam znosić mego dawniejszego otoczenia, a tutaj czułam się tak szczęśliwą, a jednak trzeba...

— Anno — rzekł cicho Maurycy — czy przebaczysz mi moje zaślepienie, które dziś dobrze rozumiem? Czy zechcesz podzielić najgorętszą miłość, jaką mężczyzna ofiarować może najdoskonalszej z kobiet? Anno, czy będziesz mogła mnie pokochać? Czy chcesz ze mną pozostać, ukochana moja, powiedz, czy zechcesz?

Objął ramieniem kibić młodej dziewczyny; piękna ciemnowłosa główka spoczęła na jego piersiach; chwilę milczeli oboje, a tylko serca ich biły przyspieszonem tętnem. Wreszcie Anna spoglądając na Maurycego wzrokiem, w którym malowało się całe jej, dotąd w głębi serca ukrywane przywiązanie, rzekła:

— Zostanę z tobą, gdyż kochałam cię całe życie...

KONIEC.

rawcami. Dzierżawcy nie żądają bynajmniej, aby wysokość renty była ustanawianą przez nich samych — ale też z drugiej strony nie chcą oni, aby rzecz ta powierzoną była samowoli landlordów.

Najpoważniejsza przeszkoda w płaceniu renty pochodzi z nagromadzenia się zaległości rent, których ci dla nadzwyczajnej wysokości zapłacić nie były podobna. W obec dzisiejszego stanu prawa widzą się dzierżawcy, przygnieceni ciężarami — a takich jest tysiące — pozbawionymi wszelkiej możliwości otrzymania skutecznej satysfakcji przed sądami.

Co się tyczy kwestji zaległości np., jest to fakt znany ogólnie, że obecnie funkcjonuje w Szkocji akt parlamentu, umyślnie przeznaczony ku obronie szkockich dzierżawców. Doniosłość tego aktu szkockiego, o którym mówimy, dostatecznie będzie zrozumianą, jeżeli się odwołamy do faktu wymienionego w raporcie urzędowym komisji, która czuwa nad wykonaniem tego aktu: redukcje przyznane sądownie przez komisję dochodzą do przeszło 30 prct. rent, a nie mniej niż 60 prct. zaległości w przypadkach przedłożonych do jej rozstrzygnięcia. Dla Irlandji odrzucił parlament w obecnej sesji bil o rozszerzenie tego prawa. Jesteśmy zdaniem niezdolni zrozumieć zasady, któraby mogła usprawiedliwić tę odmienność traktowania, tak bardzo niekorzystną dla dzierżawców irlandzkich.

Uważamy za swój obowiązek dodać, że jeżeli parlament nie uchwali bezzwłocznie skutecznego prawa celem obrony irlandzkich dzierżawców przeciwko przymusowemu ściąganiu pieniędzy i samowolnemu wywłaszczeniu, nieuniknione będą w takim razie najzgubniejsze następstwa dla publicznego porządku, jako też dla dobra narodu.

Czujemy się zmuszeni ponawiać odtąd nasze protestacje przeciwko odmowie parlamentu i ministerstwa co do udzielenia prawa ochronnego dla dzierżawców w Irlandji w kwestjach, które wyżej przytoczyliśmy.

Wyrazić także musimy głębokie ubolewanie nasze, że propozycje arcybiskupa dublińskiego na korzyść systemu rozjemstwa, celem rozstrzygania najnaglejszych trudności kwestji agrarnej w sposób łagodny i sprawiedliwy, zostały przyjęte w tak drobnej tylko liczbie przypadków przez właścicieli irlandzkich, iż zbyt nieznaczna odrzuciła niedawno rezolucję jednego z swych członków na korzyść przyjęcia tego sprawiedliwego systemu regulowania.

Dokument powyższy podpisali w imieniu episkopatu irlandzkiego msgr. Logue, biskup z Armagh, prymas irlandzki, prezes i biskupi z Galway i Ardagh, Mac-Cormick i Woodlock, sekretarzowie.

Deklaracja ta świadczy, że położenie Irlandji zawsze jeszcze jest zagrożone, i że polityka lorda Salisburego nie popiera bynajmniej pacyfikacji tego nieszczęśliwego kraju.

Z naszych zdrojowisk.

Żegiestów 19. lipca.

Sądząc po zmniejszonej frekwencji kuracjuszów, wnioskowaćby należało, że stan zdrowotny znacznie się poprawił. Tak jednak nie jest; najmniej nawet tego obserwator zauważył, że frekwencja w zakładach kąpielowych stoi w prostym stosunku do cen zboża, a w odwrotnym do pogody w polu i kieszeni.

Dawniej w każdym zakładzie mieliśmy trzy sezony, dziś mamy zaledwie jeden, a i to ruch dopiero teraz ożywiać się zaczyna. I w naszym czarującym wąwozie począło być wesoło; liczba gości się zwiększa, ilość przybyłych dochodzi już ..., i gdyby nie ze wszystkiem nam tu wygodnie, to jednak — prawdę rzec — wesoło.

Pierwszą większą uroczystość obchodziliśmy solennie z powodu przyjazdu krakowskich medyków, o czem z czasu doniosłem wam telegraficznie. Przyjęcie ich było, a same zuchy! Po przetańczonej nocy w Rabce zwidzili nasz zakład i znów tańczyli noc całą, zaby ... przez ... na balu w Krynicy. Medyków krakowskich powitał na dworcu nasz sympatyczny kolega dr. Żegocki wraz z kuratorem p. Gedel i zarządcą p. W. Kozłowskim. Przyjęto ich serdecznie i szczerze — czem chata bogata, tem rada. Po sutem śniadaniu i obiedzie, urządzonym przez dyrekcję zakładu, odbyła się wieczorem zabawa, w której piękne nasze panie — a mamy ich wiele — brały czynny udział. Towarzystwo nasze wcale liczne — mamy dosyć osób niedrzych z Galicji, ale i z Królestwa i Wołynia; oto niektóre nazwiska. Bawią tu obecnie pp.: Wayhinger, hr. Janowa Stadnicka, hr. Tarnowska ze Śniatynki, prof. Janowiczowa, p. Solecka, Cybulska, dr. Hubaczek Eugenjusz, adw. z Krakowa, J. Nawratil, p. Chojnowska z Ukrainy, z synem i córkami, p. Zadurowiczowa z córką, Przetocy, dr. Marjański Aleksander z żoną, Doliński, Pruszników, Ożogowa, Marja Ostaszewska-Barańska, notarjusz Blumenfeld, Thulie z córką, Wilczyński, radca Hanik, artysta krakowski scenyi Sobieszek, Kazimierz Polański, Schellenberg, Filipowicz, W. Stwiertnia, Skarbińska, Ostafińska, Gołaszewski, Amborska, Czarnocka, Sękowska, prof. Jan Pelczar, Henryka Wolska, ks. Jan Łabaj, Medwecka z Węgier, Kucharzewska, Br. Gorczyński, J. Popkiewicz, Bogosławska, Mecińska, Bühn, L. Olszewski, Mikucińska, profesor z Petersburga J. Ptaszycki, O. Zajączkowska, Fr. Gross z córką, J. Paddalera, Anna Wisłocka, ks. Józef Gorył, ks. Antoni Petrusiewicz, E. Hupkowa, ks. Szymon Cetnarski, ks. Tadeusz Gromnicki, K. Michalczewska, Fr. Orlita, Mijakowski, dr. Serafiński, ks. M. Rosicki, J. Dulębowski, J. Charąsek, P. Krzepowska, M. Kachel z Królestwa, T. Jasińska, J. Żarębowa, L. Rienowa, F. Woroniecki, M. Sokołowska, J. Lewicka, J. Kochanowski, Al. Kusionowicz, ks. Midowicz, M. Kryczka z Litwy, H. Zipper itd.

W tych dniach mają przybyć nowi goście, a także zapowiedział swój przyjazd redaktor *Nowej Reformy*, p. Tadeusz Romanowicz.

Zakład w wielu kierunkach rozszerzono. Łazienki nowe są na bardzo dobrą stopę urządzone; apteka pod kierunkiem p. Łupińskiego zasobną jest w wszelkie medykamenta.

Poczta i telegraf otrzymały bardzo dobre pomieszczenie w Kurhauzie, a w osobie obecnego ekspedytora zyskały zarówno sprężystego i taktownego urzędnika, jak i bardzo sympatycznego i uczynnego urzędnika.

Stacja kolejowa, która obecnie widzi za oknie wzmożony ruch pociągów, zarządza p. Rosenthal, trapiąc się, jak może, z pretensjami gości, ku ogólnemu jednak zadowoleniu.

Restaurację dolną ma p. Zakrzewski i kulinarnie rzecz biorąc, wywiązuje się ze swego zadania dobrze i akuratnie.

O życiu naszem tutaj doniosę wam później — tymczasem dodam, że zdrowie, świeże powietrze i wartki Poprad zapraszają serdecznie. Kto ma ochotę, dobry humor i trochę pieniędzy, niech do nas przybędzie.

Krynica 17. lipca.

Jak rokrocznie o tej porze, tak i obecnie ludno jest i dosyć wesoło w Krynicy. O ile bowiem w czerwcu napływ gości był wcale słaby, o tyle w lipcu znacznie się zwiększył i ogólna frenkwencja dorówna prawdopodobnie zeszłorocznej.

W tym kierunku żadnej więc zmiany, ale też na szczęście czy nieszczęście i w innym jej nie widać. Mimo okazałego i rzeczywiście pięknego budynku zdrojowego, mimo wysileń jednostek, ogół kuracjuszów błąka się bądź po deptaku, bądź po parku i wzdycha do rozrywek i zabaw, których brak na każdym kroku uczuwać się daje. Po czyjej stronie wina, trudno orzec; zdaje się jednak, że po trosze po jednej i po drugiej, to jest, rozlicznych władz rządzących po za Krynicą i samych gości nie umiejących, czy nie chcących łączyć się i skupiać dla uprzyjemnienia sobie pobytu w Krynicy.

Swieżym tego dowodem był ostatni bal, urządzony staraniem państwa Sobańskich, Żelechowskich, Marszałkiewiczów i kilku innych osób, na kolonje wakacyjne. Przyszło wprawdzie mnóstwo osób, tak, że pyszna i wielka sala Kurhausu zaledwie wszystkich pomieścić mogła, lecz czy bal ten był „zabawą", to już nawet najoptymistyczniej usposobiony „tak" nie odpowie.

Ani ochoty, ani werwy nikt tam nie widział, a tańce szły tak leniwie, że aż żal było patrzeć. Nie postarał się też nikt o wygodę, tak, iż mimo ogromu domu zdrojowego, przy kolacji musieli się wszyscy formalnie dusić w jednej salce.

Rezultat właściwy okazał się natomiast wcale świetnie, gdyż zebrano przeszło 500 złr. i wiele biednych dzieciaków będzie błogosławić inicjatorów.

Wczoraj przybył teatr lwowski i rozpoczyna dziś przedstawienia wyborną komedją Przybylskiego „Dwór w Władkowicach". Bawi też w Krynicy p. Trieman, głośny nasz skrzypek i śpiewaczka, panna Szawłowska. Mili goście dadzą się nam słyszeć prawdopodobnie kilka razy.

Najciekawszą jednak nowiną dla amatorów Krynicy będzie wiadomość, że bawiący tu w przejeździe jeneralny dyrektor kolei państwowych, p. Czedik, miał przyrzec wydelegowanej doń w tym celu deputacji, iż postara się, aby przydłużono kolej od Muszyny aż do zakładu zdrojowego. Nie potrzeba dowodzić, jak fakt taki byłby dla zakładu i kuracjuszów pożądany i jak bardzo bylibyśmy za to p. Czedikowi wdzięczni.

Z życia codziennego dotąd nie wiele nowego. Ciekawą anegdotkę opowiadają sobie z czasów pobytu u nas młodych adeptów Eskulapa. Stawili się oni u nas w trzydziestu kilku wprost z Żegiestowa. Zarząd miejscowy udał się do p. Glanza, dyrektora zakładu *extra muros*, aby wydał odpowiednie polecenie na przyjęcie i ugoszczenie młodzieży. Otóż czyby kto uwierzył, że p. Glanz zezwolił jedynie na „bezpłatne" pokazanie medykom zakładu, a o wszystkiem innem zamilczał. Odnosili się do niego i lekarze, lecz tym nawet nie odpowiedziano. — Na szczęście znaleźli się ludzie chętni, którzy się wszystkiem zajęli i młodzi medycy nie uczuli z pewnością nieoględności i braku — co najmniej — taktu ze strony władzy w pierwszej linji do podejmowania ich powołanej. Lecz tak to wszystko w Krynicy. Na dom zdrojowy wydano ćwierć miljona, ale o urządzeniu mieszkań, parku, wygód dla gości i rozrywek, nietylko ci panowie od zielonego stolika we Lwowie i Wiedniu nie myślą, ale formalnie wszystko tamują, szafując niepotrzebnie groszem w jednym kierunku, a szczędząc w innym. Tomy możnaby spisać o niedołęztwie tych rozlicznych zarządów, to też nic dziwnego że Krynica, mimo prześlicznego położenia, swych wód i rozlicznych innych zalet, pod takiemi rządami raczej wegetuje a nie rozwija się tak, jak na to zasługuje.

Na zakończenie słówko o nowej restauracji w domu zdrojowym. Dotąd wszyscy są zadowoleni i nie wątpię, że i nadal tak będzie, choć wobec kuchni, prowadzonej pod kierunkiem dra Ebersa w zakładzie hydropatycznym, odwidzanym w tym roku jeszcze liczniej niż poprzednio i zakładu dyetetycznego dra Skórczewskiego, cieszącego się również powodzeniem, konkurencja dla p. Dienstla jest dosyć utrudnioną.

Zdrowe jedzenie ważną jest kwestją w kąpielach, a że *mens sana in corpore sano*, jak powiada przysłowie więc jedząc dobrze, będziemy zdrowi i.. może będziemy się bawić...

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Br. Czedik, prezydent kolei państwowych, przybędzie do Lwowa dziś rano o godz. 8. — Hr. Juljusz Andrassy, który zachorował, zbadany został przez profesora Antala, a djagnoza lekarska wykazała, że tworzy się wrzód niezłośliwy.

Nekrologja. W Nowym Sączu zmarł Henryk Thiemann, Jezuita.

Kalendarz. Niedziela (21): Praksedy Panny. Wschód słońca o godzinie 4. min. 27, zachód o godzinie 7. min. 41.

Kalend. myśliwski. W lipcu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze) i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Ks. Ferdynand Radziwiłł z małżonką swoją, obchodzili onegdaj srebrne wesele. Para książęca znajduje się obecnie w dobrach swoich wołyńskich, w Rosji.

Doktorat. Pp. Stanisław Choróbski, rodem z Wadowic, Ludwik Emil Dąbrowski ze Skawiny, Aleksander Hiener z Jasła, Mikołaj Łytyk z Woroniaków i Konrad Palka z Chrzanowa w Galicji, otrzymali na krak. uniwersytecie stopnie doktorów wszech nauk lekarskich.

Namiestnictwo udzieliło p. Józefowi Tylko koncesję na budowniczego.

Prezesem rady powiatowej żółkiewskiej wybrany został na posiedzeniu d. 12. bm. p. Tadeusz hr. Starzyński, właściciel dóbr Derewnia.

Stypendja monarsze. W początku najbliższego roku szkolnego 1889/90 rozdane będą pomiędzy ubogich a godnych wsparcia słuchaczy czterech wydziałów uniwersyteckich, uniwersytetów w Wiedniu, Insprucku, Lwowie, Zagrzebiu i Czerniowcach po jednem, a uniwersytetów w Buda-Peszcie i Kołoszwarze po dwa stypendja w złocie, z fundacji cesar. im. Franciszka Józefa i Elżbiety, o 300 złr. w złocie każde. Starający się o jedno z tych stypendjów winni własnoręcznie napisane i do cesarza wystosowane podania, zaopatrzyć w dowody kwalifikacyjne.

Zamknięcie roku szkolnego w szkole żeńskiej im. Czackiego — okazało, że szkoła ta bardzo pięknie się rozwija i celowi swemu w zupełności odpowiada. Sumiennej pracy grona nauczycielskiego, udało się niemal zupełnie między dziatwą szkolną wyrugować żargon żydowski i inne niekorzystne wpływy wychowania domowego. Z wygłoszonych przy popisie licznych deklamacyj przekonaliśmy się, że dziewczątka wygłaszane poezje najdokładniej rozumieją, a wymowa jest tak czystą, że słuchacz zapomnieć musi, iż na przed sobą dziecię często z najniższych warstw żydowskich, które w domu prawie wcale języka polskiego nie zasłyszy. Roboty ręczne, rysunki i zeszyty kaligraficzne odznaczają się przedewszystkiem nadzwyczajną czystością, a ład, porządek i schludność, oto najpiękniejsze zalety, którymi się ta szkoła poszczycić może, a które w pierwszej linji zawdzięczyć należy niezwykle sumiennej, energicznej i konsekwentnej pracy kierowniczek zakładu pań Makusz i Adamowej.

Szkoła żeńska im. Czackiego obejmuje dotąd 6 klas; przy ostatnim popisie złożyli rodzice uczennic 6. klasy na ręce delegata rady szkolnej okręgowej p. dr. Wilhelma Holzera prośbę do rady miejskiej o utworzenie w roku przyszłym także klasy 7. i 8. Prośbę tę przez wzgląd na pożyteczność zakładu z naszej strony gorąco popieramy.

Dyplom lekarza weterynarji otrzymał w tut. ck. szkole weterynarji pan Otto Lille, rodem z Tarnopola.

Dla stolarza. Wydział krajowy rozpisuje konkurs na jedno stypendjum w kwocie trzystu (300) złr., z fundacji wystawy krajowej rolniczej i przemysłowej we Lwowie z r. 1877, przeznaczonej dla rzemieślników i przemysłowców, którzy zawodowo już w kraju wykształceni, wiedzę swą i naukę za granicą uzupełnić pragną. — Na podstawie art. VI. listu fundacyjnego Wydział krajowy postanowił nadać tym razem stypendjum stolarzowi. Nadane stypendjum pobierane będzie przez rok jeden, może być jednak pozostawione na czas dłuższy, najdłużej na trzy lata, jeżeliby wydoskonalenie się w zawodzie przez stypendystę wybranym, wymagało dłuższego pobytu za granicą.

Kandydaci ubiegający się o to stypendjum, winni najdalej do 1. listopada 1889 r. wnieść podania swoje do Wydziału krajowego i dołączyć do nich: metrykę, świadectwo moralności, świadectwo ubóstwa i poświadczenie nabytego w kraju zawodowego wykształcenia w stopniu powyżej wskazanym. Nadto winni kandydaci w podaniach swoich wskazać szczegółowo program i cel podróży, a Wydział krajowy nadając stypendjum, może nadto wytknąć stypendyście kierunek, w jakim i miejscowość, w której uzupełnić ma swoje wykształcenie. Wreszcie przedłożyć mają kandydaci także pisemne zobowiązanie się, że w razie uzyskania stypendjum po wykształceniu się za granicą, wykonywać będą swój przemysł w kraju przez lat dziesięć. Stypendysta, któryby nie dopełnił tego warunku po otrzymaniu stypendjum, obowiązany będzie zwrócić fundacji kwotę, otrzymaną tytułem stypendjum wraz z 6%.

Z poczty. Donoszą, że p. Kornecki Adolf, naczelnik głównego urzędu pocztowego, przeniesiony zostanie w tym samym charakterze do Brodów, a miejsce jego zajmie tutaj starszy komisarz p. Chołodecki Józef.

Jenerał zakonu Franciszkanów O. Bonawentura Soldatic, przybędzie z Rzymu na kapitułę, która się odbędzie w konwencie lwowskim w miesiącu sierpniu br. i zabawi w mieście naszem dwa tygodnie.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Średnia temperatura wczoraj była + 16 5 C., najwyższa + 22 2 C., najniższa + 11 8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr ze wschodniej strony, średnia temperatura doby około + 20 0°C., niebo przeważnie pogodne, a powietrze miernie wilgotne; pogodnie.

Umysłowo chora Etla Sigal, licząca lat 18, którą ojciec przywiózł z Rumunji, by ją ulokować w zakładzie dla obłąkanych na Kulparkowie, wydaliła się niespostrzeżenie z hotelu pod l. 4 przy ulicy Kazimierzowskiej i nie została dotąd odszukaną.

Bal w Lubieniu. Jak nam donoszą z Lubienia, odbędzie się tam d. 28. bm. bal, z którego dochód przeznaczony został na rzecz weteranów z r. 1831. Zabawy lubienieckie, które cieszą się od szeregu lat wybornem powodzeniem, nie potrzebują wcale szumnej reklamy, tembardziej, że dochód przeznaczony został na cel tak szlachetny. Tyle możemy chyba powiedzieć, że bardzo wiele osób wybiera się z okolicy a nie ulega wątpliwości, że i Lwów dostarczy sporej liczby pięknych pań i dzielnych fikalskich.

Smierć w płomieniach. W Bieńczykach spłonął onegdaj w nocy dom wraz z stodołą jednego z tamtejszych gospodarzy. W ogniu tym spalił się 12 letni chłopak Tomasz Kuśnierz, który wraz z swym bratem starszym spał na strychu. W chwili, gdy płomienie ogarniały dach, starszy, obudziwszy się, zdołał zaledwie przez strzechę przecisnąć się i skoczyć na ziemię; młodszy widocznie w ten sam sposób się chciał ratować, ale czy nie zdołał się przecisnąć między łatami dachu, czy uduszony dymem, pozostał — tak, iż go po pożarze znaleziono całkiem prawie spalonego i przewieszonego na ścianie domostwa.

Obłąkany Farkas. W związku z historją loteryjną pozostaje pojawienie się „fałszywego Farkasa" w Peszcie." Onegdaj wieczorem zjawił się w kancelarji tamtejszego domu obłąkanych jakiś starszy elegancko ubrany jegomość, który oświadczył, że jest „prawdziwym Melchiorem Farkasem z Budapesztu," który wygrał pół miljona na loterji temeszwarskiej, i że tamten, który wygranę podjął, jest oszustem podszywającym się pod cudze nazwisko. Jegomość ów okazywał „na dowód" mnóstwo kwitów loteryjnych. Urzędnik dyżurny zakładu poznał wnet, że ma do czynienia z obłąkanym; więc odesłał go do ekspozytury policji celem sprawdzenia tożsamości osoby. Zaledwie jednak oryginalny ten „szczęśliwiec" wyszedł za furtę zakładu, wziął nogi za pas i umknął, tak że i śladu po nim nie zostało.

Operacja na poczekaniu. Czytamy w *Kurjerze Warszawskim*: „Kilka osób, jadących wczoraj wieczorem tramwajem z Mokotowa, miało sposobność podziwiania zręcznej operacji wyrwania zęba przez jakiegoś dentystę. W wagonie siedziała młoda panienka, otulona w chustkę. Pasażerka od czasu do czasu wydawała głuchy jęk, czem zwracała na siebie uwagę współpasażerów. Jeden z jadących panów, siedzący naprzeciw cierpiącej panienki, zapytał o powód cierpienia. — Ach, panie — rzekła młoda panienka — ząb mi tak dokucza, że omal nie dostanę pomięszania zmysłów. — A może ja co pomogę na ten ból — dodaje interlokutor — i ująwszy nieznajomą za rękę, poprosił o pokazanie zęba. — Ten u góry, po prawej stronie, tak mnie boli — konkluduje pasażerka i zanim obecni mogli zdać sobie z tego sprawę, panna wydała okrzyk, a nieznajomy złożył na jej ręku wyrwany ząb. Operacja wykonaną została tak szybko, lubo wagon utrudniał jej wykonanie, iż jadący podziwiali zręczność dentysty. Nieznajoma panienka chciała uiścić zapłatę za wyrwanie zęba, lecz dentysta, nie czekając nawet na podziękowanie, szybko opuścił tramwaj.

Huśtawka z... kontrolą. Warszawski ślusarz fabryczny Z., w ogrodzie za rogatką Wolską, ustawił huśtawkę, zaopatrzoną w „wynaleziony" przez siebie przyrząd, kontrolujący liczbę ruchów. Mechanizm liczy do stu, a skończone „partje" wydzwania. Tenże aparat może być zastosowany do karuzeli i młynów djabelskich „Wynalazek" już znalazł — jak donosi *Kurj. Warsz.* — nabywcę w osobie jednego z przedsiębiorców zabaw ludowych.

Cyklon. Według wiadomości z Nowego Jorku, straszny cyklon nawidził miasto Prince-Town w stanie Ohio. Cyklon 30 domów zrównał z ziemią. Do chwili odejścia telegramu skonstatowano, że 50 osób jest zabitych.

Wytrwali turyści. Dwaj młodzi Szkoci, Donard i Cameron z Glasgowa i A. Bowman z Newcastle-on-Tyne przybyli, po 12-miesięcznej nieobecności w domu, do Londynu, zwidziwszy pieszo cały stały ląd Europy. Zaopatrzeni w walizkę i mocny kij podróżny, wyruszyli oni z Calais i zwidziwszy Dieppe, Havre, Brest, Nantes, Bordeaux, Oporto, Lizbonę, Madryt, Barcelonę, Genuę, Wenecję, Tryest, Kraków, Moskwę, St. Petersburg, Rygę, Kopenhagę, Chrystjanię, Hamburg, Amsterdam, Antwerpię i Ostendę, wrócili znów do Calais.

Walki byków. Trupa Lecousin'a, której przed paru tygodniami policja warszawska odmówiła pozwolenia na zaprodukowanie w cyrku walki byków, udała się do Wilna i tam stosowne pozwolenie otrzymała. Ale na pierwszem zaraz przedstawieniu, jak donoszą tamtejsze pisma, rozszalałe byki przedostały się pomiędzy publiczność, poraniły i podeptały 17 osób, nie licząc tych, którzy ponieśli mniejsze lub większe uszkodzenia na zdrowiu w ścisku, jaki powstał wskutek popłochu.

Fabryka fujarek. *Kurjer warszawski* donosi, że kilku górali galicyjskich otwiera w Warszawie fabrykę fujarek. Przeniesienie fabrykacji do Warszawy ma na celu uniknięcie wysokiej opłaty celnej, pobieranej za przewóz fujarek z zagranicy.

W kilku miejscach kąpielowych zagranicą nie potrzebują już barometrów. Nie potrzebują też rad co do palta letniego i parasola, komunikowanych za pośrednictwem dzienników.... Czynność tę bowiem łaskawie przyjąć na siebie zechciały panie. Sprytny fabrykant pewien puścił w handel materję na kostjumy damskie i nazwał ją „barometre", a piękna połowa rodu ludzkiego, a przynajmniej pewna jej cząstka, nie omieszkała odrazu przystroić się w nowy wynalazek. Odtąd tedy zamiast na wystawy sklepów optyków, dość będzie popatrzeć na panie w sukienkach koloru jasno-turkusowego. Zanim jeszcze złowróżbna chmurka pojawi się na horyzoncie, zanim chłodny wietrzyk zawionie, suknia staje się fioletową, a jeżeli deszcz ma upaść, kolor sukni zmienia się w różowy. Barometr tedy jest dokładny, dla mężów jednak i ojców będzie miał pewną niedogodność.... O wiele drożej wypadnie, niż taki zwyczajny, nabyty u optyka, chociażby w srebrnej oprawie.

Z albumu pesymisty. ...Kobiety uwielbiają kwiaty..., które są im do twarzy....

Po operacji. Chirurg z wdzięcznym uśmiechem do chorego:

— Pan musisz mnie brać za rzeźnika?

— O, nie... Rzeźnik najpierw zabija, a potem dopiero obdziera ze skóry!..

Pogrzeb śp. Lubina Iiasiewicza odbył się wczoraj wieczorem przy nader licznym udziale kolegów i znajomych zmarłego, a z drużyny dziennikarskiej nie brakło, zdaje się, nikogo. Kondukt żałobny prowadził ks. Rolny w asystencji ks. wikarych kościoła katedralnego. Po odprawieniu modlitw na cmentarzu, — nad świeżo otwartą mogiłą przemówił osiwiały w pracy dziennikarskiej p. Platon Kostecki jak następuje:

„Z trojakiego prawa przemawiam tu dzisiaj — na życzenie redakcji *Dziennika Polskiego* i w jej imieniu, dalej jako starszy lwowskiego cechu dziennikarskiego — a trzecie prawo najpoważniejsze — śp. Iiasiewicz wyrażać miał nadzieję, że ja na grobie jego przemówię. Każde z tych praw zaszczytnych jest oraz obowiązkiem świętym.

I tak od lat już kilku, rok za rokiem przychodzi mi na tym cmentarzu zabierać głos, kiedy zasłużonego patrjotę, kiedy szczerego przyjaciela doścignie owa chwila, którą materjalista zowie śmiercią, chrześcjanin tryumfem, a Polak powołaniem na inny posterunek armji narodowej.

A Bóg świadkiem, że gdyby nie poczucie, że powierzonego posterunku porzucać nie wolno, gdyby nie owa otucha, którą wszyscy pałamy od czterech już pokoleń, gdyby nie wiara pewna, że otucha ta się ziści, gdyby nie nadzieja, że jeszcze choćby przygasającą źrenicą obaczę anielskie hufce wybawienia — gdyby nie to, radbym tu usiadł, zdrzemnął i usnął na długo, na długo!

Bo cóż mi tu robić, kiedy bezwiedna poczciwizna propaguje wzgardę dla najwyższych świętości i przykazań narodowych, bluźni pojęciu ojczyzny, poniewiera religją, jedyną niewyczerpaną ludu skarbnicą i inna poczciwizna wierutna bezmyślnie przyklaskuje tamtej, podnosi ją na ramionach i za patrjotyzm to obwołuje.

Ot różni ludzie w Polsce bywali — ale aby dziennikarstwo polskie taki propagowało patrjotyzm — tego jeszcze nie bywało. I to mnie smuci, to mnie, starego dziennikarza pali, to mi odbiera śmiałość przyznawania się do mego cechu — i radbym tu przysiąść i usnąć na długo, na długo!

Milczałem, cicho się żaląc przyjaciołom — ale ta trumna, ten grób milczeć mi wzbraniają, mówić mi każą. Bo to pierwszy grób, który się dla dziennikarza polskiego rozwarł w tak niespodzianej, tak niesamowitej dobie przeniewierstwa dziennikarskiego. O, on, iż legł w tej tu trumnie, on nie przykrawywał poły polskiej na spencer liberalizmu niemieckiego, on nie przedawał świętości Macierzy antykwarzom na handel, on Panny Poczajowskiej nie mierzył z .....
A jednak zwał się i był patrjotą, demokratą, postępowcem, jak się mienią tamci, zowią owi. Zachodzi tu jakieś straszne pojęć zamięszanie — kto ma prawo do tych mian?

Tu w obec majestatu śmierci, jedynego, przed którym drży materjalista, stawiam to pytanie. I zaraz przed tym trybunałem śmierci zakładam też manifest przeciw niebywałemu dotąd pojmowaniu zadania dziennikarza polskiego, aby dążyć do obrania człowieka z pojęcia narodu, i waśnić brać narodową, plwać na święte kości Macierzy, tak, iżby tylko pozostało pojęcie człowieka, a tego człowieka, aby obrać z wszystkiego, co po nad proch i kał ziemski go wynosi, co go z przeszłemi i przyszłemi wiąże pokoleniami, iżby zostało tylko rozumem obdarzone bydlę, które pomiotem na świat przychodzi, żre, śpi, mnoży się i w końcu zdycha.

Ze śp. Lubin był patrjotą, demokratą, postępowcem, to jeszcze nie zasługa, jak nie zasługą jest, że się nie kradnie, nie rozbija. Jego zasługą jest, że się podjął męczeńskiego zawodu dziennikarza i literata polskiego; jego zasługą jest, że w tym zawodzie zawsze pracował nie jak zarobnik, ale jak żołnierz, bez skargi, nie myśląc, że dziennikarze i literaci innych narodów opływają w zaszczyty, dostatki, że ostatniego sługi publicznego lata stare są zabezpieczone, a my, dziennikarze i literaci, nawet prawa zapukać kiedyś do św. Łazarza nie mamy. Zasługą jego, że prozą i wierszem z pogodnym uśmiechem propagował owe hasło *usque ad finem!*

Przytoczę tu ustępy z jego wiersza pod napisem „Kiedy umrę."

„Kiedy umrę — ja nie chcę pójść tak w ziemi łono
Jako się wszyscy inni, jakby do snu, kładą...
Bo dusza moja z ogni była, a czerwoną...

. . . .

Ni razu serce czyjeś z mojem nie zabiło
I nikt się w trwałym ze mną nie złączył uścisku —
W mojem życiu jam czuł ten chłód, co pod mogiłą,
Choć sam, jam ogniem był i z ognia błysku...
Nic więc nie chcę! — Lecz niech to nie znaczy, że [gniewny
Odejdę i że serce miałem obojętne...
Na grobach waszych kiedyś, jako brzozy rzewnej
Gałązki, tak me pieśni rozpłaczą się smętne...
Bóg w rosę zmieni może te łzy mego ducha,
Może je zmieni kiedyś w życiodawcze zdroje —
A odgadnie z nich serca mowę, kto się wsłucha,
Matka w nich dla dziecięcia nakarmi pierś swoję.

A, takim był, — to jego cała biografja! Serce gorące dla ojczyzny i przyjaciół, samotność, bieda, a jednak ta podniosła otucha, że matki będą dzieci swoje karmić jego pieśnią.

Był bogaty w ojczyźnie, był wielki nadziejami ojczyzny, był spokojny, pogodny, otuchą ojczyzny i przyszłych pokoleń szacunkiem. Mogła go boleć bieda poprzednia żywota, która dopiero ostatniemi laty ustąpiła, ale zepchnąć z toru nie zdołała. Cóż więcej dodawać z jego biografji? W skromności swojej o jednem zapomniał w owym wierszu, że młodziutki pospieszył pod sztandar ojczysty, po chrzest krwi.

Tak i spełniam życzenie redakcji *Dziennika Polskiego*, która cię Lubinie otaczała rzetelnym szacunkiem i ostatnie lata żywota bodaj garstką róż umiała — spełniam mój obowiązek starszeństwa, spełniam twoje życzenie — z tego miejsca po raz ostatni przemawiając do ciebie. A czuję to i wiem, żem też spełnił życzenie twoje gorące, wnosząc nad twoją mogiłą ów protest i manifest.

Poświadcz mu przed Bogiem! Ty wiesz, że takie wezwanie wyższem jest nad wszelkie długie pochwał litanje.

Niespodzianie opuściłeś ziemię, ale pamięci po sobie zabrać nie zdołasz — ta u nas pozostanie. Żegnaj poczciwy człowieku, żegnaj poczciwy żołnierzu polski, żegnaj poczciwy dziennikarzu polski, żegnaj poczciwy patrjoto! Żegnaj i do widzenia.

Losowanie premii z fundacii Ponińskiego. Onegdaj od godz. 9 rano do 8 wieczór odbywało się w stowarzyszeniu czeladników katolickich „Skała" publiczne losowanie premii z fundacji ś. p. Wincentego Łodzia Ponińskiego, przeznaczonej dla czeladników rzemieślniczych. Akt losowania odbył się pod przewodnictwem delegata Wydziału krajowego p. Karola Kucharskiego i w obecności pp. Franciszka Głodzińskiego, delegata rady miejskiej, St. Ciuchcińskiego, delegata izby handlowo-przemysłowej, A. Getritza, przełożonego stowarzyszenia „Skała", Emila Cossy, delegata magistratu, jako członków komisji, oraz p. Mieczysława Pulikowskiego, jako komisarza rządowego.

W r. b. wpłynęło około 1050 podań o przypuszczenie do losowania, z tych przypuściła komisja 1002 petentów. Z tych ostatnich 20 odpadło z powodu nie zgłoszenia się, zaś 982 wzięło udział w losowaniu.

Fortuna pobłogosławiła w r. b. następującym czeladnikom:

I. premję w kwocie 876 zł. wyciągnął Władysław Alojzy Smolana, towarzysz korporacji stolarskiej, pracujący u Józefa Szczerby.

II. premję w kwocie 730 zł. wyciągnął Ignacy Konieczny, towarzysz korporacji szewskiej, pracujący u Jana Siedleczki.

III. premję w kwocie 584 zł. wyciągnął Antoni Jasiński, towarzysz korporacji stelmachskiej, pracujący u budowniczego Lewińskiego.

IV. premję w kwocie 438 zł. wyciągnął Józef Zakrzewski, czeladnik korporacji rzeźnickiej, pracujący u Motylewskiej.

Wbrew uchwale rady miejskiej złożono onegdaj olbrzymie kamienie, przeznaczone do budowy Kasy oszczędności nie wzdłuż ulicy Karola Ludwika — ale na świeżo założonych plantacjach. Widocznie więc zaszło nieporozumienie, na co też zwracamy uwagę urzędu budowniczego. Zresztą złożenie ciężarów tak kolosalnych na betonowem sklepieniu Pełtwy, może być rzeczą wcale ryzykowną.

Ochotnicza straż ogniowa „Sokoł" we Lwowie wszystkim paniom i panom, którzy w jakikolwiek sposób raczyli się przyczynić do udziału w festynie dnia 7. bm., składa niniejszem staropolskie „Bóg zapłać".

Nunu.

Nowela.

Lekarz przyprowadziwszy kobietę, rzekł:

— Wyszukałem państwu perłę mamek. Ma silne zdrowie i łagodny charakter. Wydaje mi się tylko nieco nerwową. Pierwszy raz karmi; unikajcie dla niej wzruszeń.

Rzeczywiście płakała jeszcze za pierworodnym malcem, którego porzucić musiała, idąc na służbę. Małżeństwo to było biedne. Mąż nie chciał pracować u obcych. Liczył na to, iż Nunu wróciwszy do domu, przyniesie za „karmienie" tyle, iż zakupi grunt i tym sposobem gdy posiądzie kawałek ziemi, dzieciak kwilący teraz w kołysce, nie będzie biednym wyrobnikiem ani włóczęgą. Rozważywszy to wszystko, wzięła swego jedynaka i zaniosła do kumoszki. Ostatni raz jeszcze dała mu ssać, a widząc iż zasnął, zsunęła firaneczki rozpięte na trzcinowych obręczach i z cicha odeszła.

Teraz, trzymając na łonie drugie dziecię, które usteczkami lekko ją za pierś ciągnęło, czuła już mniej żalu niż przy rozstaniu. Radością dla niej kołysać je, karmić i powijać. Przyciskając je do serca, nieustannie powtarzała:

— Mój maleńki... mój maleńki...

Miała czułą, macierzyńską troskliwość. Z natury lub z niedoświadczenia, ostrożna w wymaganiach, niezdolną była stawiać wielkich żądań swojemu państwu, bo nie posiadała wady łakomstwa, właściwej innym mamkom. Z radosną wdzięcznością składała ręce, ilekroć dla „swego Jasieńka" dostała jaką zużytą szmatkę i nie zazdrościła spotykanym na skwerze wieśniaczkom, którym u czepców powiewały długie rozpuszczone wstęgi.

Pan i pani, w tajemnicy, winszowali sobie takiego nabytku. To ich tylko martwiło, że gdy list ze wsi nadchodzący w sobotę, co dwa tygodnie, spóźnił się czasem, Nunu wpadała w dręczący niepokój, a dziecko dostawało boleści. Listy te były zawsze dyktowane przez kumoszkę, a pisane przez miejscowego nauczyciela.

Treść listu była dziwacznem połączeniem nadętych frazesów i śmiesznych zwrotów, w pośród których wplątana była gadanina naiwnej kobiety o polewkach, ząbkowaniu malca itd.

Nie znając ani jednej litery, Nunu listy te przynosiła do swej pani i czytania ich słuchała ze skupieniem, z oczyma w górę wzniesionemi, wyrażając zachwyt swą postawą i wydając ciche wykrzykiwania. Dumną się czuła w duchu, dowiadując się iż jej małemu, prędzej niż jego mlecznemu bratu ząbki wykłuwać się zaczęły.

Pani skończywszy list, zawsze dodawała te słowa:

— Widzisz więc Nunu, że śmieszna jesteś tak się troszcząc daremnie.

Wtedy Nunu, ze łzami na policzkach przysychającemi, śmiała się, pokazując białe zęby.

Raz jednak, list ze wsi nie nadszedł.

Nastąpiła wtedy rozpacz, rozpacz głucha, państwo wysłali telegram z opłaconą odpowiedzią, do nauczyciela wioski.

Tegoż wieczora nadeszła odpowiedź: „Dziecię wczoraj rano zmarło na anginę."

W salonie, pan i pani siedząc naprzeciw siebie, naradzali się, patrząc na siny papier depeszy, rozłożony przed nimi. Wreszcie, za wspólną zgodą, postanowili zataić wiadomość przed Nunu i później ją wyjawić, tymczasem zaś na razie ją uspokoić.

— Bo byłaby gotową opuścić nas! — rzekł pan.

— Właśnie gdy dziecię najwięcej korzysta! — dodała pani.

A potem jednozgodnie zrobili uwagę:

— Ci ludzie tak mało mają sumienia!

Przywołano mamkę. Pokazano jej papier, a pan z krwią zimną, z której sam był najwięcej zadowolony, rzekł:

— Twoje dziecko jest zdrowe, to pan nauczyciel chorował na zastrzał w palcach.

Potem postarano się aby przejąć i zniszczyć żałobny list męża, wzywającego jak najprędzej żonę, a wyrzekającego się kupna gruntu. Od tego czasu, przez trzy miesiące, regularnie co druga sobota, pan rzucał do pocztowej skrzynki przez siebie samego pisane listy, które następnie pani odczytywała mamce.

Pan wysilał się na urozmaicenie donoszonych szczegółów. Patrząc na rozwój własnego dziecka, łatwo było wymyślać i opisywać stopniowe postępy tamtego. Takiemi wybiegami dopomagano sobie aż do dnia odłączenia. Do tej pory żadna chwila nie wydała się odpowiednią do wyznania prawdy Nunu.

Powtarzała z takim spokojnym uśmiechem:

— Mój Jasieńko mówi, mój Jasieńko umie wołać: Hoj, da! da! — Niech pani z łaski swojej napisze kumie, żeby mu nie dawała korzonka do gryzienia, bo to psuje osadę ząbków.

Pozwalano jej mówić, odciągając oznajmienie nieszczęsnej wieści, aż do ostatniej chwili.

Nareszcie malec państwa zaczął jadać polewki, nadeszła chwila odjazdu.

Czując wewnątrz walkę między przywiązaniem do wykarmionego dziecka a macierzyńską radością z nadziei rychłego powitania własnego syna, Nunu zalewała się łzami radości, właśnie w chwili gdy pan postanowił ją uwiadomić o stracie jej dziecka. Ujrzawszy ją atoli tak wzruszoną i uszczęśliwioną zarazem, cofnął się od powziętego postanowienia. Obawiając się jej wyrzutów, a mianowicie sądząc, że hojne wynagrodzenie uśmierzy wieśniaczą boleść, wyjął z szuflady dwieście franków i rzekł:

— Nunu, wypielęgnowałaś dobrze nasze dziecko, zachowamy twoją usługę w pamięci.

Potem rzekł na boku do pani:

— Odprowadź ją na dworzec kolejowy. Dobrze ją usposobiłem. W ostatniej minucie powiesz jej wszystko w paru słowach. Jesteś kobietą, zręczniej ci to pójdzie niż mnie.

A wieczorem, gdy zeszli się znowu w jadalnej sali, a naprzeciw nich zasiadł rozkoszny chłopiec na wysokiem krześle, w stół bijąc łyżeczką ze słoniowej kości, pan z uśmiechem zapytał:

— No i cóż?

A pani trochę zmieszana, spuściwszy wzrok na swe białe, w bogate pierścionki przybrane ręce, rzekła:

— Wciągnęła mię do jakiegoś sklepu z bielizną, gdzie mnóstwo rozmaitości nakupiła dla swego dziecka. Wydawała się tak szczęśliwą! — Cóż chcesz mój drogi, to nie moja wina, jeśli jestem tak wrażliwą. Odjechała... i nic jej nie powiedziałam...

Hugues le Roux.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Związek kolei gal.-czesko-austrjackich odbył naradę 15. bm. we Lwowie w lokalnościach kolei Karola Ludwika. Naradom tym w sprawach taryfowych przewodniczył starszy inspektor kolei Karola Ludwika, p Eisner, reprezentowanych zaś było 8 kolei, mianowicie: austrjacka kolej państwowa (starszy inspektor p. Deyma); austrjacko-węgierskie towarzystwo kolei państwowej (inspektor Ingraf), austrjacka kolej północna i północno-niemiecka kolej związkowa (inspektorowie Brüll i Wardhofer); kolej północna Ferdynanda (inspektor Schmid i sekretarz Kaltofen); czeska kolej zachodnia (2 reprezentantów); kolej Busztiehradzka (Danzer); morawsko-szląska kolej centralna; kolej Karola Ludwika (starszy kontrolor p. Widimsky i naczelnik biura p Pohl).

Przegląd polityczny.

* *Wiener Ztg.* donosi, że cesarz mianował Jana hr. Tarnowskiego marszałkiem krajowym królestwa Galicji i Lodomerji z w. księstwem Krakowskiem, a metropolitę gr. kat. ks. Sylwestra Sembratowicza, jego zastępcą.

* Jak się dowiaduje *Wiener Allg. Ztg.* ma wkrótce nastąpić przeniesienie posła serbskiego w Wiedniu p. Milana Petronjewicza napowrót do Berlina. Posłem serbskim w Wiedniu ma zostać szef sekcji w ministerstwie spraw zagranicznych w Belgradzie p. Jovan Dzaja, który należy do najwybitniejszych przywódców partji radykalnej w Serbji i ma być gorliwym zwolennikiem Rosji. Niewiadomo, czy dwór wiedeński zgodzi się na przyjęcie tego nowego reprezentanta.

* Z Chersonu donoszą *Dziennikowi Poznańskiemu*, że unitom-wygnańcom zabraniają uczęszczać do kościoła. Policja pilnuje u drzwi kościelnych, aby nikt z unitów nie wszedł do kościoła. Dotychczas przynajmniej na wygnaniu zostawiono unitów w spokoju. W roku jubileuszowym „tryumfu prawosławia" unitom nawet na wygnaniu nie pozwalała chodzić do kościoła.

* Wiadomości o zbrojeniu się Serbji, zwłaszcza w obec nieprzychylnej postawy jej względem Bułgarji, co się uwydatniło odwołaniem posła serbskiego ze Sofji — zaniepokoiły Bułgarję. Dla rozpróżenia tych niepokojów rząd serbski złożył rządowi bułgarskiemu zapewnienia pokojowych intencyj. Zdaje się jednak, że rząd bułgarski niezupełnie ufa tym zapewnieniom, skoro — jak mówią doniesienia — zarządził środki ostrożności w twierdzy Widdyniu i uzbroił forty na około Sofii, jakby przewidywał, że Serbja pokusi się o odwet za niedawne klęski.

* Najnowsze doniesienia z nad granicy egipsko-sudańskiej zaznaczają, że główny korpus sudański zatrzymał się pod Abu-Simbel i że Anglicy, zebrawszy pod Assuanem kilka batalionów, zamierzają wyruszyć przeciwko niemu. Doniesienia te wskazują nadto, że pod Sarras ukazał się trzeci oddział sudański, co potwierdzać się zdaje przypuszczenie, że nadciągające obecnie oddziały mające na celu zabezpieczenie swego odwrotu. Oprócz tego obliczają raporta angielskie straty, jakie nieprzyjaciel poniósł od chwili przekroczenia granicy egipskiej. Mają one być znaczne, ale wiarogodność liczb pozostaje wątpliwą. Większą wiarę można przywiązywać do cyfr, oznaczających straty wojsk anglo-egipskich, ale o tych raporta angielskie przemilczają. Natomiast zapewniają z wielkim naciskiem, że ludność miejscowa zachowuje się spokojnie i że szejkowie okolicznych pokoleń Beduinów upewniają Anglików o swej niezachwianej wierności.

* Dochody rzeczypospolitej francuskiej w pierwszem półroczu przedstawiają się bardzo korzystnie. Dochód ogólny wynosi 1,162 026.700 franków i okazuje nadwyżkę w liczbie 14.495.300 franków. Do osiągnięcia tej nadwyżki przyczyniły się podatki stęplowe w ilości 3,722.000 franków, podatek cukrowy 13,888 800 franków i monopole 7 559.600 franków. Tegoroczna nadwyżka w stosunku do dochodów zeszłorocznych większą jest o 17,271.400 fr.

* Jak donoszą do *National Ztung.* rząd szwajcarski z uwagi, że Rosja odmówiła udziału w konferencji, mającej obradować nad ujednostajnieniem warunków pracy, a nadto, że w obecnych warunkach i Niemcy uczestniczyć w niej nie zechcą, postanowił termin owej konferencji odroczyć. Co im przyłoni nadzieję, że tymczasem uda mu się skłonić do udziału Stany Zjednoczone.

* *Konstanzer Ztg.* występuje z twierdzeniem, że zarządzeń przez władze niemieckie trudności na pograniczu szwajcarskiem, są tylko przejściowe i nie mają żadnego związku z zatargiem niemiecko-szwajcarskim. Chodzi mianowicie o przeszkodzenie przemycaniu drukowanych w Londynie broszur socjalistycznych, które przez granicę szwajcarską do-tają się do Niemiec. Dzienniki znowu niemieckie przypisują owe trudności przesadnej gorliwości władz pogranicznych, które nie zrozumiawszy instrukcyj, robiły podróżnym szykany. Obecnie jednak wszystko odbywać się będzie w porządku i nikt z przybywających ze Szwajcarji nie będzie potrzebował uskarżać się na ostracyzm niemiecki.

* Byłemu posłowi hiszpańskiemu przy dworze berlińskim hr. Benomarowi — wytoczono ostatecznie proces. Madrycki dziennik *Iberia* potwierdza wiadomość, że najwyższa izba sądowa w Madrycie na mocy wniosku nadprokuratora państwa wytoczyła hr. Benomarowi proces o nieposłuszeństwo przeciwko rozkazom swego przełożonego, ministra spraw zewnętrznych i o zdradę tajemnic państwa. Pierwsze przesłuchanie byłego posła miało się odbyć już onegdaj.

* *Graždanin* dowiaduje się, że organizuje się nowa ajencja telegraficzna w Petersburgu, która zamierza konkurować ze zdyskredytowaną już „Północną ajencją telegraficzną". Projekt ustawy nowej ajencji wkrótce ma być przedstawiony ministrowi spraw wewnętrznych. Inicjatorowie ajencji obowiązują się trzymać własnych korespondentów we wszystkich krajach słowiańskich i naturalnie we wszystkich państwach zagranicznych. W razie jakichś nieporozumień z któremkolwiek państwem europejskiem, ajencja ma otrzymywać depesze o wypadkach przez Szwajcarję. Pomiędzy założycielami ajencji, która nazywać się będzie „Petersburska ajencja telegraficzna", znajduje się kilku poważnych kapitalistów. Jeżeli ustawa uzyska zatwierdzenie, ajencja rozpocznie swoją działalność od 13. stycznia r. p.

* Prezes departamentu prawnego Rady państwa A. P. Nikolaj, z powodu nadwątlonego zdrowia opuścił z dnia 13. bm. zajmowane stanowisko. Na jego miejsce mianowany został dotychczasowy kontrolor państwa, D. M. Solskij, a stanowisko kontrolora obejmuje sekretarz stanu Pietrow.

* Izby holenderskie odroczyły swe posiedzenia do dnia 20. bieżącego miesiąca. Poprzednio jednak toczyły się w izbie drugiej rozprawy, zasługujące na zaznaczenie. Deputowany Seyfferdt powołując się na niepewne położenie polityczne Europy, postawił wniosek, żądający zatrzymania w służbie przez jeden rok dłużej trzechrocznych kontyngensów żołnierzy, mających być teraz rozpuszczonemi na urlop. Tym sposobem, armja powiększoną zostanie o 17.000 ludzi, które to jej powiększenie koniecznie jest potrzebnem dla zapewnienia bezpieczeństwa kraju. Minister wojny oparł się temu wnioskowi, żądając zatrzymania w służbie jednego tylko kontyngensu, ponieważ do większego wzmocnienia wojska, brak kadrów. Izba druga przyjęła wniosek ministra wojny.

* Na Krecie podobno wrzenie umysłów wzmaga się ustawicznie. Ludność odmawia płacenia podatków i odgraża się powstaniem. Z Aten donoszą nawet o przybyciu trzech okrętów angielskich i jednego rosyjskiego. Tymczasem komisarze W. Porty powrócili do Stambułu, o ile się zdaje, nic nie wskórawszy. Nad Bosforem mówią o tem publicznie, że głównym powodem nieporządków kreteńskich jest agitacja zagraniczna.

(Telegramy z innych pism).

Petersburg 19. lipca. Zniesienie jenerał-gubernatorstwa w Odessie jest już rzeczą stanowczo postanowioną. Obecny jenerał-gubernator Odessy, jenerał-adjutant Roop, został powołany do Petersburga, aby odebrać osobiście informacje celem wykonania tego zarządzenia. (*Cz.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 20 lipca. Włoski poseł przy dworze tutejszym Nigra powołany został do Rzymu. Jako przyczynę tego podają zajścia tryesteńskie, co do których rząd włoski chciałby się należycie poinformować z ust własnego reprezentanta.

Berlin 20. lipca. Schweininger powołany został do Barcina.

Berlin 20 lipca. Cesarz przesłał carowi olejny swój portret naturalnej wielkości.

Berlin 20. lipca. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej zakomunikowano, że cesarz austrjacki ze względu na żałobę prosi o zaniechanie dekorowania ulic, stawiania bram tryumfalnych, urządzenia owacyj itp.

Praga 20 lipca. Przy wyborach uzupełniających w Smichowie Staroczech Elhenicky wybrany został 604 głosami. Kontrkandydat Młodoczech otrzymał 529 głosów.

Leoben 20. lipca. Namiestnictwo odrzuciło prośbę rady miejskiej o wstrzymanie wydalań robotników jedynie strejkujących, a zresztą nie biorących udziału w agitacji.

Jaegerndorf 20. lipca. Sytuacja coraz bardziej się pogarsza. Robotnicy przybierają nader groźną postawę.

Paryż 20. lipca. Boulanger wydał nowy manifest, w którym powiada, że ostatnia ustawa, wzbraniająca kandydowania w kilku okręgach, jest pogwałceniem ogólnego prawa wyboru. Narodowi atoli nikt nie przeszkodzi, aby objawił, że z ustawą tą, jako gwałcącą prawa, się nie zgadza, a komitet narodowy, postanawiając w 24 okręgach postawić moją kandydnturę, dał tem samem początek do odniesienia ogromnego tryumfu. Zresztą niedaleki jest już czas, aby banda, która kraj nasz owładnęła, bezlitośnie została wyrzuconą. Wówczas przywrócony zostanie spokój na wewnątrz i Francja ponownie odzyska swoją wielkość na zewnątrz. Manifest kończy się okrzykiem: Niech żyje Francja, niech żyje narodowa rzeczpospolita!

Bruksela 20 lipca. Rząd zażądał na cele ufortyfikowania Antwerpji 30 miljonów.

Cetynia 20. lipca. Cała rodzina księcia Karadżordżewicza udaje się wraz z W. Księciem do Peterhofu. Przez Wiedeń przejedzie książęca rodzina nie zatrzymując się wcale.

Wiedeń 20. lipca. W kwietniu b. r. skutkiem doniesienia karnego zakonu Mechitarzystów uwięziony został ks. Goslaw jako oskarżony o nieprawne przywłaszczenie 20000 złr. z pieniędzy klasztornych. Cesarz zarządził zawieszenie dochodzenia karnego, a ułaskawiony tym sposobem został wypuszczony na wolność.

Buda-Peszt 20. lipca. Donoszą, że owa „czarna dama", która miała brać udział w oszustwie loteryjnem, została uwięzioną w Szegedynie. Opowiadają zarazem, że ów chłopak, który wyciągał losy z urny nie był, jak pierwotnie sądzono synem Farkasa, ale przebraną za chłopaka córeczką „czarnej damy".

Wiedeń 20. lipca. Giełda pieniężna. Kredyty w obrocie prywatnym 303·25, akcje Laenderbanku 232 Staatsbahny 221·25.

Rzym 20. lipca. Na przechadzce w ogrodzie watykańskim zrobiło się papieżowi tak dalece niedobrze, że musiał być w lektyce odniesionym do Watykanu.

Rzym 20. lipca. Admirał Ricci otrzymał rozkaz udać się z eskadrą morza śródziemnego do Speccji, aby tam przedsięwziąć rzekomo ćwiczenia.

Stambul 20. lipca. Według telegramów z Mekki, jakie otrzymała Porta, rozszerzać się ma Assyrze zaraza morowa, wskutek czego panuje w Mece obawa, dokąd obecnie rozpoczęła się wielka pielgrzymka.

Wiedeń 20. lipca. Cesarzowi austrjackiemu towarzyszyć będzie w podróży do Berlina arcyksiążę Ferdynand d'Este.

Jaegernsdorf 20. lipca. W dalszym ciągu zaburzeń robotniczych uwięziono 15 osób.

Kolonja 20. lipca. *Köln. Ztg.* zamieszcza telegram z Petersburga, iż car już w czasie podróży do Danji, oświadczył, że zjedzie się z cesarzem Wilhelmem gdzieś na wybrzeżu, albowiem ma pewne obawy co do podróży do samego Berlina. Spotkanie się monarchów nastąpiłoby około 20. sierpnia.

Petersburg 20. lipca. Według pogłosek, rada państwa ukończyła obecnie obrady nad projektem Tołstoja co do utworzenia posad naczelników rządowych w poszczególnych okręgach prowincjonalnych. Oczekują teraz zatwierdzenia ze strony cara.

W. książę Konstanty Mikołajewicz, stryj cara, został tknięty atakiem apoplektycznym, który poraził prawy bok i organa mowy.

Stambuł 20. lipca. Rząd wydał rozporządzenie co do wysłania kilku batal jonów wojska na Kretę. Wojska te mają natychmiast wsiąść na okręty w Beyrucie.

Sofja 20. lipca. Reprezentant Serbji w Sofji, Danic, przed dzisiejszym odjazdem do Belgradu, otrzymał wielką wstęgę orderu Aleksandra.

Bułgarski delegat w sprawie traktatu handlowego, Goranów, otrzymał polecenie, ażeby powracał do Sofii, delegat zaś Belczew pozostanie jeszcze w Belgradzie. Od 10 dni delegaci w sprawie traktatu handlowego nie odbywają żadnych konferencyj, albowiem serbscy delegaci z powodu kilku ustępów traktatu, będącego przedmiotem obrad, zażądali instrukcyj od swojego rządu.

Tutejsze sfery polityczne są zdania, że z uwagi na obecne polityczne prądy, panujące w Serbii, rozbiją się rokowania, jakkolwiek traktat wypadłby głównie Serbji na korzyść.

Londyn 20. lipca. W izbie niższej oświadczył Fergusson, że rząd na wypadek zresztą zupełnie nieprawdopodobnej wojny między Francją a Włochami, kierować się będzie stosownie do okoliczności i interesów Anglji. Rząd nie zobowiązał się do niczego takiego, coby w tej mierze mogło krępować jego swobodę działania i nie miał nigdy powodu do zarzucania rządowi francuskiemu korsarskiego zamachu i ataku na Spezzię. Mowca nie czytał twierdzenia *Opinione* i dlatego nie może w tej mierze wypowiedzieć swojej opinji.

Wiedeń 20. lipca. Minister Zaleski powrócił dziś do Wiednia z wycieczki do Hollenegg, rezydencji ks. Liechtensteina.

Wiedeń 20. lipca. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8·84, na wiosnę 9·34 żyto na jesień 7·05, owies na jesień 6·60, kukurudza 6·(6.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 20. lipca 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	65 50	65 50
„ węgierskie banku kredytowego	316 50	316 —
„ Banku anglo-austrjackiego	124 —	124 —
„ Unionbanku	225 —	225 25
„ kolei Karola Ludwika	191 10	191 25
„ kolei północnej	253 —	253 50
„ kolei południowej (Lombardy)	120 25	121 25
„ kolei Alfödzkiej	— —	— —
„ kolei państwowej	221 25	221 25
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	228 —	236 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	187 50	187 50
Losy komunalne wiedeńskie	144 —	144 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	109 —	109 25
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 80	104 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	213 50	214 —
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	221 60	221 8
Renta węgierska złota 4-proc.	19 85	99 90
Akcje Bankvereinu	106 —	106 —
Rosyjski rubel papierowy	1 21½	1 21¾
Losy premiowane węgierskie	—	— —
Akcje kredytowe	303 35	303 12
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 47	9 47
Berlin, dnia 20. lipca 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Przyjechali do Lwowa

dnia 20. lipca 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. A. br. Larisch, z Bulewic. J. Paygert, z Streptowa. Dr. K. Lenartowicz, z Kamionki. M. Lenartowicz, z Kołomyi. S. hr. Konarski, z Dubiecka. J. Cathrani, z Kolonji. B. Jollos, z Odesy. P. Kleyle, z Mödlingu.

HOTEL FRANCUSKI. E. hr. Christalnig, dr. M. Fischler, ze Stanisławowa. M. i T. Serwatowscy, z Rajtaucwiec. R. Geiringer, E. Pick, I. Schmahl, I. Rösser, I. N. Wolff, z Wiednia. Dr. M Müller, z Berlina.

HOTEL LANGA. G. Dobiński, z Krakowa. A. Frankl, z Wiednia. A. Jankl, z Wiednia. I. Adler, z Pilzna. M. Reuter, z Wiednia. M. Keller, z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. T. Niemczewski, z Śniatyna. P. br. Brunicki, z Tustanowa. L. Robischek, z Wiednia. Nahlik, z Brzeżan. F. Fischer, z Wiednia. I. Schwer, z Satz. I Herschmann, z Wiednia.

HOTEL WARSZAWSKI. W. Tyrawski, ze Zbaraża. E. Czwartacki, z Sambora. W. Jaklińska, z Tarnopola. J. ks. Berezowski, z Chorostkowa. W. Czyżewski, z Jaśniszcza.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, że chwilą otwarcia nowego lokalu naszej Administracji (plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy. Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego."

CYRK
ALB. SCHUMANNA
na placu Castrum

Dziś w Niedzielę 21. Lipca 1889.

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE.

CENY MIEJSC: Loże dla 4 osób 6 złr. — Fotel pierwszorzędny 2 złr. Drugorzędny 1 złr. 80 ct. — Trzeciorzędny 1 złr. 50 ct. — I. Miejsce 1 złr. — II. Miejsce 60 ct. Galerja 30 ct.

Orkiestra pod kierownictwem pana BARANKA.

Początek koncertu o godzinie 7½.

Początek przedstawienia z uderzeniem godziny 8. wieczorem.

Kasa dzienna otwarta od godziny 11.—2. w południe a po południu od godz. 5 do końca przedstawienia.

Podczas przerwy wolno P. T. Publiczności z lóż i foteli oglądać stajnie cyrkowe.

Psów nie wolno ze sobą wprowadzać.

Szczegółowe programy dostać można w cyrku po 10 ct.

Codzienie wielkie przedstawienie.

W Niedzielę i święta dwa Przedstawienia.

Jutro wielkie przedstawienie ze zmienionym programem i ostatni występ pogromcy zwierząt p. J. SEETHA.

Doniesienia rozmaite.
po 1½ centa od wyrazu.

Na porost włosów rum chinowy tylko u **Adolfa Pokornego,** magistra farmacji, Lwów, Wałowa 15. Flakon 50 ct. 1

Zakład galanteryjno-introligatorski i wyrób kartonów wgłębianych (Passepartouts) **Jana Kostiuka,** we Lwowie, przy ulicy Batorego liczba 26, naprzeciw sądu karnego, przyjmuje do wykonania **wszelkie roboty** w zakres tego zawodu wchodzące.

Młodzieniec z dobrego domu z ukończoną 4tą klasą gimnazjalną, znajdzie umieszczenie jako uczeń w mojej aptece w Niżankowicach. W. Włodzimirski. 471

Kamienica piątrowa nowa we Lwowie jest do sprzedania. Bliższa wiadomość Rynek l. 45 w sklepie jubilerskim Juliana Strzeleckiego, we Lwowie.

Studenci znajdą wygodne pomieszczenie, troskliwy dozór i opiekę mezką pod przystępnymi warunkami. Na żądanie korepetycje, nauka fortepianu i języka francuskiego w domu. Ulica Żulińskiego (przedtem Gliniańska) l. 3, II. piętro.

Uczeń VII. kl. gimnaz. poszukuje miejsca przygotowującego do wstępnego lub poprawczego egzaminu na prowincję ręcząc za taktowne postępowanie i pewny wynik. Adres i warunki prosi podać do Administracji „Dziennika."

Studenci znajdą umieszczenie po wakacjach, z wiktem, usługą i rodzicielską opieką, pod przystępnymi warunkami przy ulicy Zulińskiego, l. 13 II. piętro, drzwi nr. 16.

Personalcredit zu 6 Percent erhalten prompt und discret Beamte, Officiere, Gewerbetreibende und alle Diejenigen, welche regelmäs. jährl. Wohnung besitzen, auf ¼-jährige oder 25 monatl. Ratenzahlungen. Adresse *J. Gelb*, Budapest, Seminärgasse 10. Behufs Antwort ist 15 kr.-Briefmarke beizulegen. 451

Osoba młoda z skromnemi wymaganiami, obznajomiona z gospodarstwem wiejskiem, także podejmie się prać, szyć, gotować, prasować dla jednej osoby, szuka obowiązku. Adres: 704 poste rest. Stanisławów. 475

Poszukuję fachowego z odpowiedniemi zaświadczeniami opatrzonego **leśniczego** do mego rewiru w Pokrowcach. Reflektujący muszą się do mnie bez pośrednika zgłaszać poczta Żydaczów Cucułowce. Jul. Tchorznicki. 476

Osoba inteligentna, wdowa, w średnim wieku, doskonale obznajomiona z gospodarstwem wiejskiem wszelkich gałęzi, życzy sobie przyjąć ten obowiązek. Bliższa wiadomość: pani Cieszyńska w Rynku l. 43, we Lwowie.

Majątek na Podolu galicyjskiem tuż nad granicą o milę od stacyj kolejowej położony, złożony z dwóch folwarków w łącznej ilości 800 morgów ornej ziemi i 530 morgów lasu 32-letniego, z drzewostanem dębowym przeszło 1000 sztuk, z dwoma dworami i budynkami gospodarskiemi murowanemi, młynem, z zasiewami i t. d. jest natychmiast pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli dr. Alfred Kwiatkowski, adwokat w Tarnopolu.

Mieszkania i sklepy.
po 1 cencie od wyrazu.

Pokój z meblami dla pp. kawalerów od 1. sierpnia do najęcia. Ul. Sobieskiego l. 4, II. piętro. Bliższa wiadomość tamże.

W willi Zachariewicza jest do wynajęcia od 1. sierpnia 4 pokoje z kuchnią, przedpokojem i t. d. 472

5 pokoi, kuchnia III. piętro; **2 pokoje** kawalerskie II. piętro. Grodzickich 2 (róg Dominikańskiej i Rynku. 457

5 pokoi (3 frontowe), kuchnia z przynależytościami, parter. Ul. Kopernika 20. Bliższa wiadomość w handlu Edw. Gebhardta, plac Marjacki 7.

Pomieszkania

w kamienicy l. 29, Rynek, są od 15. lipca do najęcia: 5 pokoi, kuchnia z przedpokojem, w frontowym budynku na I. piętrze z przynależytościami. 1 pokój obszerny na II. piętrze w oficynie. 1 pokój z alkierzem i kuchnią na 3-ciem piętrze w oficynie. 1605

Jedynie Restauracja NAFTULY TOEPFERA we Lwowie

od roku 1853 istniejąca *posiada własny skład* **N**[illegible] **OKOCIMSKIE**[illegible] **Jana Götza w** [illegible] *swą dobrocią* [illegible] *przewyższa, jak*[illegible] **WSKIEGO z b**[illegible] **feld a i Sp. we** [illegible] *dniejsze* **piwo** [illegible] **sztuje biorąc** [illegible] *zaś* **lwowski** [illegible] **16 ct. za litr.** [illegible] *mnie po piwo* [illegible] *moim biletem* [illegible] *z mej restaura*[illegible] *chnia zdrowa,* [illegible] *Wyborpotraw* [illegible] **wyborne flaszk**[illegible] *i zimne przeką*[illegible] *Usługa skrzętna* [illegible] *czym zaś sam* [illegible] łaskawym względo[illegible] bliczności, kreślę [illegible] 1022

Naftula Toepfer,
właściciel restauracyi pod l. 12, przy **ul. Trybunalskiej we Lwowie.**

Znana od 40 lat prawdziwa c. k. radcy dentysty nadw. **Dr. POPPA** **WODA ANATERYNOWA** jest do nabycia w znacznie zwiększonych flaszkach po 50 ct., 1 zł. i 1 40. Nierównana w skutkach swych leczniczych przy wszystkich chorobach jamy ustnej i zębów.

Jedynie prawdziwy puder paryski wyrobu H. Kiehlhausera jest najdelikatniejszym i weale nieszkodliwym, a nadaje płci świeżość i gładkość. Biały, różowy, i blado kremowy. Cena pudełka 50 ct.

MYDŁA LECZNICZE BERGERA
wyrobu G. Hell'a w Opawie, jak smołowe, dziegciowe, glicerynowe, siarkowe, ichtjolowe, borowe, jodowo-potasowe, używane ze znakomitym skutkiem przeciw wszelkim chorobom skóry.

500 marek w złocie wynagrodzenia, jeżeli **Grolicha „Maść zdrowia"** (Creme) nie usunie plam wątrobianych, wągrów, czerwoności nosa itd. nie nada cery młodzieńczo-świeżej i śnieżno-białej. Cena 60 ct.

Dr. Kiesowa sławna i skuteczna
Augsburgska esencja życia
doskonały środek domowy przeciw cierpieniom żołądka, ich następstwom, jak: bolu głowy, mdłościom, zgadze, hemoroidom itd. Cena 50 ct. i 1 zł.

Prof. Dr. Liebera Elixir na nerwy nierównany przy cierpieniach nerwowych, jak bolu głowy, newralgjom, biciu serca, braku apetytu itd. Flaszki z prospektami i sposobem użycia po 2 zł., 3 50, 6 50. Broszura „Pociecha chorych" gr. i franco.

Herbabny'ego
Syrop z podfosforanu wapn. żel.
wypróbowany środek przeciw chorobom krwi i płuc, bladnicy, skrofułom, anemji, suchotom w ich zarodku itd. Cena flaszki z broszurą dr. Schweizera zł. 1·25.

Dr. Rosy Balsam życia od wielu dziesiątek lat bardzo rozpowszechniony lek, znakomicie działa przy wszelkich dolegliwościach narządów trawienia i przewodów pokarmowych, dlatego poleca się każdemu ten środek tak ze względu na skuteczność jak i taniość. Cena fl 50 ct

Zygmunta Ruckera
APTÉKA



we Lwowie utrzymuje na swym składzie obok wszystkich innych specyfików i wyrobów pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych także następujące:

Czerny'ego
TANNINGENE
jest najlepszym, nieszkodliwym i natychmiast działającym środkiem do farbowania włosów na czarno, brunatno i blond. Barwa nabyta pozostaje trwałą. Cena 2 zł. 50 ct

Eau de Lys de Lohse
używana do mycia twarzy, działa zbawiennie na jej powierzchowność nadając jej gładkość, delikatność i miękkość.
Cena 1 zł. 40 ct.

J. Pserhofera PIGUŁKI
krew czyszczące, doskonały środek domowy przeciw zatkaniu, kurczom żołądkowym itd.
1 pudełko 15 pigułek 21 ct. 1 rulon 6 pudełek zł. 1·05
Prawdz. tylko z czerw. facsimile podpisu wynalazcy.

Premj.: Wiedeń 1873, Filadelfja 1876, Frankfurt 1881
J. Mack'a Przetwory z igieł sosnowych
Eteryczny olejek sosnowy, używany przy chorobach piersiowych do inhalacji, wcierań i wietrzenia pokoi. **Ekstrakt** sosnowy do kąpieli znakomicie zastosowany do cierpień reumatyzmowych i przeciw gośćcowi.

Nie kaszlaj Ekstrakt miodowo-ziołowo-słodowy i także cukierki I. K. PIETSCHA w Wrocławiu, zbawiennie działają przy wszelkich cierpieniach piersiowych i krtani, jak przy kaszlu, kokluszu, zaflegmieniu itd. — **Listy dziękczynne od Ojca św. Leona XIII. i wielu innych osobistości.**

Maść Sikulskiego
zaleca się przy obecnej porze roku jako bardzo zbawienny środek do wygubienia piegów i opaleń słonecznych, a to w jak najkrótszym czasie. Cena słoika 35 ct., większego 70 ct.

KROPLE MARJACELSKIE
znakomity i bardzo poszukiwany środek przeciw żółtaczce, cuchnącej woni z ust, kamieniom moczowym i w ogóle cierpieniom przewodów pokarmowych śledziony i wątroby. — Cena 40 i 70 ct.— Baczność przed falsyfikatami.

Aptekarza F. J. Kwizdy
Płyn restytucyjny dla koni
niezrównany środek przeciw wszelkim chorobom koni, jak i sparaliżowaniu łopatek, tylnych nóg, krzyży, zapaleniu kopyt, rozdęciu cięciw, zwichnięciom itd. Cena flaszki z opisem użycia zł. 1·40.

Dla nie zważających na mody!
Handel
sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą: 1283 c
JAN WALLACH i SYN
we Lwowie, Rynek liczba 33
Rok założenia 1841
poleca materje wiosenne i letnie roku zeszłego jako też i resztki tychże po grubo zniżonych cenach.

ZMIANA LOKALU. 1593
Znany zaszczytnie od lat trzydziestu magazyn i pracownia
wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych,
oraz **skład srebra chińskiego**, pod firmą:
KAROL VÖLKER i SYN
został przeniesiony z Rynku na plac Marjacki do hotelu Francuskiego.

Taniej jak wszędzie w handlach żydowskich
HANDEL SKÓR 1453
WAWRZYŃCA WISZNIEWSKIEGO
we Lwowie, Rynek l. 14,
poleca wszelkie gatunki skór doborowej jakości, kopyta, płótna, elastyki, wierzchy gotowe i t. d. w ogóle wszelkie w zakres szewstwa wchodzące artykuły i t. d.

Na szczególne uwzględnienie zasługuje **Excelsior** nowy sposób umocowania guzików do skóry bez igły i bez przyrządów, — tudzież Pratta patentowany przymocowywacz guzików za pomocą obcążków.

Zamówienia na wierzchy z prowincji na miary wykonuje się.

Wszelkie zamówienia zamiejscowej wykonuje się odwrotną pocztą za zaliczką

Pierwszy c. k. koncesjon. i przez Wys. Ministerstwo subwencjonowany
ZAKŁAD KROWIANKOWY
pod kontrolą i nadzorem władz zdrowotnych
Wiedeń, Alserstrasse 18. 108
Rozsełka codzienna świeżej krowianki pod gwarancją przyjęcia się.
HAY, lekarz.
Krowianka do szczepienia dwojga dzieci wystarczająca złr. 1.

Lafaucheux od złr. 3.
Dla osób jadących do kąpiel podróżujących i turystów,
poleca
REWOLWERY
Laski ze sztyletami,
BOKSERY i KASTETY
również
wszelkie przybory do podróży
GŁÓWNY MAGAZYN BRONI
ALFREDA DZIKOWSKIEGO
we Lwowie.
Olbrzymi wybór. Ceny stałe.
Lankaster od złr. 4·50.

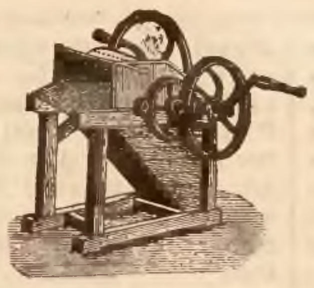
IWONICZ
Zakład zdrojowo-kąpielowy (w Galicji)
stacja kolei Iwonicz.
Szczawy alkal. słone jod i brom zawierające, skuteczne w chorobach **skrofulicznych** i ich złośliwych następstwach, w chorobach skórnych syfilitycznych, reumatyzmie i w rozlicznych chorobach **kobiecych**.
Kąpiele mineralne, borowinowe, igliwiowe, tuszowe i rzeczne.
Mleko, żętyca, kefir, inhalatorjum.
Znakomita stacja klimatyczno-lecznicza.
Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony od 20. maja do 30. września.
Mieszkania w 1-szym i ostatnim sezonie o ⅓ część taniej.
Lekarz zdrojowy Dr. Kl. Dębicki, b. asystent Klin. Uniw. Jagiell.
Prospekta rozsyła franco Dyrekcja. 1352

Zadziwiająco działa
Czerny'ego orjentalne mleko różane
nadaje ono bowiem tak delikatną, olśniewająco białą
młodzieńczo świeżą cerę
jakiej nie można osiągnąć **żadnym innym równie nieszkodliwym środkiem;** doskonałe przeciw **plamom wątrobianym, piegom, pryszczom, zajadzie, czerwoności twarzy, opaleniu słonecznemu** i innym nieczystościom skóry; usuwa każdą żółtą lub brunatną cerę i nadaje się równie dobrze do wszystkich części ciała po **1 złr.**
Mydło balsaminowe do tego 30 ct.

Czerny'ego TANNINGENE
jest najlepszym, wolnym od ołowiu, pod gwarancją nieszkodliwym, natychmiast skutkującym
Środkiem do barwienia włosów
na włosy głowy i brody, oraz brwi, które w sposób najprostszy, przy jednorazowem tylko użyciu otrzymują na nowo całkiem pewnie ten nienaganny, lśniąco **blond, brunatny lub czarny kolor naturalny,** jaki miały przed osiwieniem a który nieodbarwi się ani myciem mydłem ani w kąpieli parowej.
Cena 2 złr. 50 ct.

Skład wszelkich perfumeryj: mydeł, pudrów, kremów, szminek, preparatów glicerynowych, pomad, spirytusu z młodych pędów, wód do ust, proszku do zębów, złoto blondej wody, środków na włosy, przyborów do palenia, perfum do chustek, wody kolońskiej, środków na cerę, kosmetyków i t. d. i t. d.

Prawnie zastrzeżone, sumiennie badane i prawdziwe do nabycia u
ANTONIEGO J. CZERNY'EGO, Wiedeń, I., Wallfischgasse 5,
Rozsyłka natychmiastowa za pobraniem; zamówienia od 5 złr. franco.
Prospekta o moich **specjalnościach gratis i franco.**
Składy w większych aptekach i perfumerjach; należy jednak żądać wyraźnie **Czernego** preparatów a wszelkie inne odrzucić.
Proszę dobrze zapamiętać sobie mój adres i firmę.
Skład we Lwowie u Zygmunta Ruckera, apt. (apteka pod „Srebrnym Orłem" poleca), u **Leopolda Fausta,** parfumerja, ul. Sykstuska 2; w **Przemyślu** u Wł. Nahlika, apt.; w **Krakowie** u W. Redyka apt.; w **Czerniowcach** u Altha c. k. apteka obwodowa; w **Opawie** u Klementyny Pohl, parfumerja Oberring 8. 654



FABRYKA MASZYN
T. BREDTA
w Ottynji
WARSZTAT MECHANICZNY,
ODLEWNIA ŻELAZA I METALI,
KOTLARNIA,
KUŹNIA PAROWA,



poleca swe wyroby
dla gorzelń:
Kotły parowe, Parniki (Henze), Zacierniej najnowszego systemu z aparatem chłodzącym, Płuczki do kartofli, Elewatory, Transmisje, Pompy wodne i robocze transmisyjne i parowe, Rury żelazne lane i kute, Kurki, Wentyle, Armatury, Ruszta płaskie i schodkowe i t. p.

dla kopalń i destylarń nafty:
Kompletne rygi wiertnicze systemu kanadyjskiego i Fabiana (samospady, Zbiorniki żelazne, Rury gazowe i hermetyczne witkowickie, Pompy do ropy, Kurki, Wentyle, Ruszta i t. p.

dla tartaków:
Kompletne gatry żelazne i z dębowemi słupami, Wózki do kloców, Piły cyrkularne z obsadą, Transmisje, Rury, Wentyle, Kurki, Ruszta do trocin i t. p.

dla młynów:
Kompletne złożenia z kamieniami francuskimi, części żelazne do cylindrów i elewatorów, Transmisje zwyczajne i Sellersa, Koła zębate żelazne i z drewnianemi zębami, Czopy, Panwie i Części do kół wodnych, Windy do zboża, Kotły, Armatury, Ruszta i t. p.

3 maszyny specjalne szlifują i ryflują walce hartowane wszelkich systemów.

Największa odlewnia we wschodniej Galicji dostarcza odlewów z żelaza do 1000 kilogramów w jednej sztuce z pieca kupolowego i z tygla z własnych i nadesłanych modeli w najkrótszym czasie i po umiarkowanych cenach.

Reperacje maszyn rolniczych i przemysłowych, maszyn parowych, lokomobil, wykonuje prędko, sumiennie i tanio.

Podejmuje się kompletnych urządzeń zakładów fabrycznych, wodociągów i t. p.

Skład maszyn rolniczych w **Ottynji**, przyrządów wiertniczych w **Słobodzie i Krośnie.**

Zastępstwo firmy **Ruston Proctor & Comp. w Lincoln.** 1302

Artykuły na lato gorące, wełniane, kamgarnowe, lniane i bawełniane, jakoteż wszystkie gatunki sukna gładkiego i wzorzystego, krają się po cenach najtańszych. Wzory do przejrzenia rozsyła z całą gotowością skład fabryczny sukna „zum weissen Lamm" w Bernie. 731

OGŁOSZENIE.
Doszło do naszej wiadomości, iż niektóre osoby w celach konkurencji rozsiewają pogłoskę, jakoby piwo pilzneńskie znachodzące się we Lwowie na składzie u p. **Osiasza Wixla** w beczkach, zaś u p. **S. Wiesera** w butelkach niebyło prawdziwem piwem pilzneńskiem.

Zniewala nas to do ogłoszenia publicznego, iż główne składy piwa pochodzącego z naszego browaru w Pilznie znajdują się u wyżej wymienionych firm a mianowicie:

Piwo beczkowe u p. Osiasza Wixla, Lwów, ulica Bogusławskiego l. 13.

Piwo butelkowe u p. S. Wiesera, Lwów, ulica Sykstuska l. 14 i że firmy te sprowadzają z naszego browaru prawdziwo wystałe piwo eksportowe.

Nadto zauważamy, że powyższe firmy otrzymują tak często świeże transporta piwa, iż mowy być nie może by piwo na rzeczonych składach utrzymywane było złem lub nieświeżem; przeciwne twierdzenia są jedynie manewrem konkurencyjnym interesowanych osób.

Zarząd browaru Akcyjnego
w Pilznie. 1636



Skład główny we Lwowie u Rudolfa Weinreba, ulica Karola Ludwika liczba 33. 1612

Od 20 lat doświadczone.
Bergera medyczne
MYDŁO DZIEGCIOWE
zalecone przez znakomitości lekarskie, używane w różnych państwach Europy ze skutkiem na
wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju,
osobliwie na chroniczne pryszcze, parchy, ostudy i pasożytne wysypki, tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg, łupież we włosach — *Bergera mydło dziegciowe* zawiera *40* proc. *mazi drzewnej* i różni się od wszystkich innych tego gatunku mydeł w handlu się znajdujących. — Dla *uniknięcia pomyłek* proszę wyraźnie żądać *Bergera mydła dziegciowego* i uważać na znaną markę ochronną.

Na uporczywe cierpienia naskórne używa się zamiast mydła dziegciowego ze skutkiem
Bergera medycznego mydła dziegciowo-siarczanego.
Łagodniejszem mydłem dziegciowem na usunięcie nieczystości płci, na wyrzuty skórne u dzieci, tudzież jako doskonały środek kosmetyczny do mycia i kąpieli w codziennem użyciu służy
Bergera glicerynowe mydło dziegciowe,
które zawiera 35 procent gliceryny i jest perfumowane.

Cena sztuki każdego gatunku 35 cnt. wraz z broszurą.

Z innych mydeł Bergera zasługują szczególniej na wzmiankę *Mydło Benzoesowe* dla uwydelikatnienia płci; *Boraksowe* przeciw pryszczom; *Karbolowe* dla wygładzenia skóry przy dziobach ospowych i jako mydło desinfekcyjne; *Ichtyolowe* przeciw reumatyzmowi i czerwoności twarzy; *Mydło na piegi* bardzo skuteczne; *Tanninowe* przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; *Mydło do zębów,* najlepszy środek do czyszczenia zębów. Względem tych wszystkich mydeł zwracamy uwagę na broszurę. Należy żądać tylko *Bergera Mydeł,* gdyż inne są tylko lichem naśladownictwem.

Fabryka i główny skład wysyłek: 180
G. Hell & Comp. w Opawie.
Premiowana dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883.

En gros dla Lwowa: u pp. aptekarzy: Pietra Mikolascha, Zygmunta Ruckera.

En detail u pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beisera, L. Frauenglassa, P. Geilhofera, K. Sklepińskiego; *w Brodach* u M. Kulaka; *w Czortkowie* u L. Nossa; *w Tarnopolu* u F. Jamrógiewicza, L. Fleischmanna; *w Kopeczyńcach* u Redera; *w Przemyślu* u L. Nahlika, A. Mańkowskiego; *w Stanisławowie* u A. Amirowicza, J. Macury, A. Strzemeskiego; *w Kołomyi* u J. Sidorowicza i Stenzla, jakoteż we wszystkich innych aptekach w Galicji.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.